Rok 1870. Kraków, Niedziela 30 Stycznia. Nr. 24

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

*Przedpłata wynosi:*

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr. | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

*Cena ogłoszeń (inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W.Muchowicz sekretarz Magistratu

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

## Ogłoszenie przedpłaty.

na miesiąc Luty w Krakowie złr. 2 —
„ z przesyłką w Austrji „ 2 25
od 1go Lutego do 31go Marca
w Krakowie złr. 4 —
z przesyłką w Austrji „ 4 50

## Skrupuły naszéj delegacji.

Dziwne zaiste skrupuły ma nasza delegacja. Na pytanie czemu nie działają? czemu nie starają się uchwycić wątku spraw gabinetowych i przeważyć szalę na stronę p. Beusta w celu obalenia większości — nasi delegaci mają steryotypową odpowiedź: to nie konstytucyjnie, to nielegalnie.

Delegacja nasza zagrzęzła w błędném kółku konstytucjonalizmu austrjackiego i zdaje się jéj, że tylko to jéj wolno robić, co według teorji ministerstwa jest konstytucyjném — oczywista zaś, że teorja ta uważa tylko to za konstytucyjne, co się da ująć w ciasne ramki konstytucji grudniowéj.

Ale odkądże to Galicja i delegacja jéj uważa dzisiejszą konstytucję austrjacką za jedyną legalną podstawę swego postępowania i swéj polityki? Odkądże to konstytucja grudniowa, stojąca na gruncie lutowego patentu Szmerlinga dla nas jest miarą legalności i konstytucyjności? Odkądże to delegacja galicyjska zważa więcéj na konstytucje Szmerlingów i bürgerministrów, aniżeli na potrzeby kraju swego? Odkądże to nasi mężowie stanu stali się tak lojalnymi, że brzydzą się środkami nielojalnemi, polecanemi jednak gorąco przez ministrów mniejszości, a nawet przez koronę samą wcale jeszcze nie potępionych? — Zkądże się bierze taka skrupulatna konstytucyjność? Czyż mieliby doprawdy nasi delegaci uważać konstytucję grudniową za ustawę prawomocną? Czyż zapominają, że sami przeciw niéj głosowali? Czyż może tak gorącymi są zwolennikami konstytucyjnéj i parlamentarnéj zasady o panowaniu większości, że przyjmują za prawomocne te ustawy, które mimo ich protestu niemiecka większość uchwaliła? Mylne byłoby to zapatrywanie. Może w parlamentach większość przegłosować pomniejsze frakcje, ale nigdy a nigdy nie może być przegłosowana i uledz większości, reprezentującéj jeden naród, mniejszość reprezentująca drugi naród.

W międzynarodowych stosunkach nie ma zastosowania konstytucyjna zasada o większości. Chcieć ją tutaj zastosować, byłoby doktrynerją wcale niepolityczną. Dla nas jako narodu konstytucja grudniowa o tyle tylko istnieje, o ile daje nam prawa, z których korzystać możemy, ale ignorujemy ją, gdziekolwiek ona widokom naszym i polityce nie odpowiada.

Niechaj w tém nikt nie widzi sofizmatu lub machiawelizmu. Inne zasady popłacają w parlamentach jednolitych i narodowych, inne w stósunkach między dwoma narodami lub między ułamkami dwóch narodów. Nas nie żadne konstytucyjne prawa obowiązują: w stósunkach naszych do większości niemieckiéj nam wolno zawsze kierować się zasadami międzynarodowymi. Co do tych zaś śmiesznem jest mówić o legalności lub o konstytucyjności. W stósunkach międzynarodowych — a charakter i naturę takich noszą na sobie zupełnie stósuuki Galicji do Przedlitawji — w stósunkach takich rozstrzyga tylko jeden wzgląd: wzgląd na to co jest pożyteczne i korzystne? — Wszelkie inne skrupuły są tutaj niepolityczne.

Przecież to tylko było błędem przeszłorocznéj delegacji, że na drodze nibyto konstytucyjnéj i legalnéj — chciała zwalczyć ministerstwo i osiągnąć jakieś korzyści. Przecież to jedyny był zarzut podniesiony w kraju przeciwko Ziemiałkowskiemu i jedyna przyczyna jego upadku. Miałażby dzisiejsza delegacja i dawniejsi przeciwnicy p. Z. popaść w ten sam błąd i po obaleniu Ziemiałkowskiego w jego wstąpić ślady? Zaprawdę, jeżeli tak rzeczy iść mają, wolelibyśmy widzieć na czele delegacji dzisiejszéj p. Ziemiałkowskiego niż kogokolwiek innego, gdyż tą drogą przebiegły i bystry p. Z. lepiéj potrafiłby prowadzić delegację niż ktokolwiek inny.

*Dokończenie uwag Fadjewa o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.*

„Polacy nie idą na głos Czechów za austrjackim panslawizmem, by się nie pozbawić podpory rządu, w którym dotąd nadzieja ich spoczywa. Zupełnie co innego jest głos Rossji. Jeżeli na głos rządu rossyjskiego, który ich powoła, by zajęli z prawa im przysługuje miejsce w słowiańskiéj rodzinie, nie odezwie się bardzo silne stronnictwo, to już chyba widocznie wszelkie prawa logiki i prawdopodobieństwa obróciły się do góry nogami. (Bardzo być może, ale gdzie? *Red.*)

Prócz rozdrażnienia wszczepionego wiekowymi wypadkami między Polaków i Rossjan, sprawa polska, jako szczepowa nie różni się niczem (?) od innych miejscowych spraw słowiańskich. Wszysey Słowianie znajdują się niemal w takiém samém położeniu, jak Polacy; im wszystkim nie pozostaje nic innego, tylko wybór między dwoma rzeczami: garnąć się dokoła Rossji by zachować swą narodową odrębność, albo poświęcić ostatnią i dać się wynarodowić przez obcych.

Obszerne krainy między granicami rossyjskiego a niemieckiego szczepu, już po największéj części politycznie przez żywioł niemiecki opanowane, zostaną zniemczone aż do ostatniéj duszy — o tém nie ma wątpienia — jeżeli każdy z mozaikowych kawałków krajów tych własnym pozostawiony będzie siłom. Skoro się tylko zjednoczenie Niemiec dokona, Słowianie po obu stronach Sawy żadnéj nadziei więcéj mieć nie mogą. Prusy nie postępują tak jak Austrja. Gdy się Fryderyk W. dowiedział, że wiejskie obywatelstwo na Pomorzu mówi jeszcze po słowiańsku, rozkazał położyć koniec téj „sromocie," a z końcem jego panowania już téj „sromoty" nie było.

Wielu zachodnich publicystów wzywa Słowian, by się dobrowolnie swemu losowi poddali i rozpłynęli się bez śladu; przeciw prawom przyrody i dziejów, mówią oni, opierać się nie można. Tak się też stanie, jeżeli Słowianie z pojedyncza bronić się będą.

Szczep czeski otoczony zewsząd Niemcami zniknąłby pierwszy, zanim przyjdzie rychła koléj i na resztę. Gdyby nie Rossja, nie byłoby w Europie już ani pamięci o Słowianach; ożywienie słowiańskiego ducha w naszém stuleciu nie miałoby podniety. (Więc to i w Polsce Rossja tylko życie podnieca? *Red.*) Co Rossja rozpoczęła, tego tylko Rossja z świadomością dokonać może.

Słowianie nie tylko, że nie mogą sami zdobyć sobie odrębności narodowéj inaczéj, jak tylko trzymając się ręki Rossji, ale gdyby nawet jakimś cudem rzeczywiście się wyzwolili, nie mogliby przecież utrzymać swéj niezawisłości, tylko opierając się o Rossję. (?) Jakaż międzynarodowa (?) samoistność, oparta na własnych siłach, jest możliwa wśród różnorodnych narodów słowiańskich, ściśniętych między Madjarami i Niemcami, przy silnéj politycznéj organizacji pierwszych a pochłaniającéj liczbie i wyższéj oświacie drugich?

W naszych czasach, kiedy Europa rozdzieliła się na kilka ogromnych mas, kiedy ten tylko ma prawo do życia, kto postawi pół miljona wojska, kiedy nawet i stare państwa, jak Hollandja i Szwajcarja zaczynają się obawiać o swą przyszłość, cóż w takich czasach mogą znaczyć takie narodowe złomki, jakimi są Kroaci, Czesi i inni? (zwracamy uwagę, szczególniéj Czechów na to otwarte wyznanie; *Red.*) kiedy nawet złomku takiego nie uznają, kiedy ich silni sąsiedzi lekceważą i obrażają, kiedy przeczą ich dziejom, nadziejom i interesom? Słowian jest wiele—od Saksonji aż do Archipelagu; zjednoczeni mogą mieć siłę i podołać nawałowi Niemców.

Ziemia słowiańska poprzecinana jest w niektórych miejscach klinami obcych nieprzyjaznych jéj szczepów, posiadających dotąd władzę panowania; pojedyncze części Słowiańszczyzny nie mogą sobie bez obcéj pomocy podać ręki, jak druh druhowi. A zresztą jakimże językiem będzie mówił ten szczepowy związek? (Oliwa wypływa na wierzch! *Red.*) To pewna, że na zjeździe pragskim w r. 1848 rozliczni Słowianie mówili z sobą po niemiecku. W tym więc względzie, jak i w każdym innym, potrzeba im zjednoczenia, do którego sami dojść nie mogą. (Więc naturalnie trzeba przyjąć język moskiewski! *Red.*)

Bułgarzy nie przyjmą z własnego wyboru języka czeskiego, ani też Czesi języka serbskiego za wspólny język polityczny. Prócz tego niektóre słowiańskie szczepy, jak Bułgarzy, Łużyczanie, Słowacy stanowią tylko niższe warstwy społeczeństwa w swych krajach, musieliby się tedy przedewszystkiem wyrobić w naród, na co potrzeba czasu, w którym nie mogą zostać i utrzymać się bez opieki.

Słowian jest wiele, są rozumni, stateczni i z upragnieniem tęsknią za narodowém życiem; ale go się ani dobić, ani go utrzymać nie mogą. Świat słowiański—to mgła kosmiczna, która może się stać światem, skupiając się do koła jednoczącego jądra.

Narody słowiańskie muszą do dwóch dążyć celów: każdy z nich z osobna—do samoistnego politycznego i społecznego życia u siebie w domu, a wszyscy razem do ściślejszego szczepowego połączenia się z Rossją, do przewodnictwa Rossji w sprawach wojskowych i międzynarodowych."(?!)

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Lwów.** Walne zgromadzenie towarzystwa narodowo-demokratycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 31 stycznia 1870. Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie roczne z czynności wydziału.
2. Wniosek o podniesienie wkładki o 10 ct. miesięcznie.
3. Wniosek do rezolucji w sprawie ogólnéj polityki wobec stanowiska rządu.
4. Wniosek do petycji o zniesienie stempla i kaucji na dzienniki.
5. Wniosek do rezolucji w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

**Wiedeń** 27 stycznia.

[Na posiedzeniu dzisiejszém izby niższéj] sprawozdawca mniejszości **Grocholski** przemówił jak następuje:

Mniejszość nie zgadza się na zapatrywania wypowiedziane w tych ustępach. Nic już nie powiem o twierdzeniu, że przy układaniu konstytucji ile możności jak najwięcéj uwzględniano właściwe stósunki pojedyńczych królestw i krajów— to jest podmiotowe widzenie rzeczy — doświadczenie zaś rzeczywiście dowiodło, że zmiany w konstytucji są potrzebne. Każdy, ktokolwiek tylko w sejmie pracował, wié jak to trudno ustawę krajową przywieść do skutku. Ciągle rozbijać się trzeba o granice kompetencji.

Daléj wypowiedziano jest w tych ustępach, że rada państwa poczyniłaby w razie potrzeby ustępstwa dla samorządu. Ja zaś twierdzę, że rada państwa nie ma prawa do czynienia ustępstw. Jeżeliby wysoka izba miała to przekonanie, że rozszerzenie samorządu nie jest możliwe, natenczas rada państwa nie byłaby uprawniona do przyzwalania na rozszerzenie samorządu. Wniosek większości uczynił przyzwolenie na rozszerzenie samorządu zawisłém od bardzo ważnego warunku, mówi bowiem: „jeżeliby przez to wszechstronny udział w reprezentacji państwa był zapewniony."

Tego zdania inaczéj zrozumieć nie mogę, jak, że wysoka izba zezwoli na rozszerzenie samorządu w obec tych, którzy dotąd w radzie państwa nie biorą udziału, jeżeliby ich przez to nakłonić można do uczestniczenia w reprezentacji państwa; zaś w obec tych, którzy w reprezentacji państwa rzeczywiście udział biorą, nie obowiązuje ten warunek.

Mojém zdaniem jest to nagroda tym przyrzeczona, którzy w téj izbie nie zasiadają. Poddaję to pod waszą rozwagę, że każda nagroda bardzo jest wabiącą. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Poseł z Reichenbergu nie chciał się wdawać w merytoryczną stronę rezolucji galicyjskiéj, tłumaczył tylko jéj motywa. Jednym z tych motywów sejmu galicyjskiego była historyczno-polityczna przeszłość. W jaki sposób szanowny poseł z Reichenbergu z tych motywów mógł przejść na stósunki konstytucyjne byłego Królestwa Polskiego, tego pojąć nie mogę. Chyba, że leżała w tém insynuacja, że sejm dąży do przywrócenia dawnych galicyjskich instrukcji. Sądzę jednak, że przy porównaniach przedewszystkiem czas uwzględniać należy, a gdyby szanowny poseł pytanie tak był postawił, czy w czasie, kiedy jeszcze konstytucja polska obowiązywała, w Polsce czy też w Austrji wolność w większym była rozkwicie, nie wątpię, że odpowiedź nie wypadłaby na niekorzyść Polski.

W zwróceniu uwagi na stopień galicyjskiéj cywilizacji, muszę tylko nieprzyjazny sarkazm upatrywać. W każdym razie cywilizacja w Galicji rozwinęła się już o tyle, że Galicja w sprawach ustawodawstwa i zarządu żadnéj nie potrzebuje opieki. Poprzednim mowcom, którzy sądzą, że życzeń Galicji zaspokoić nie należy, odpowiadam, że memorjał większości ministerstwa w tym względzie innego jest zdania, bo ministrowie nie mogli na poparcie swego twierdzenia, że Galicji żadnych ustępstw robić niepodobna, znaleść dowodu, któryby z istoty rzeczy saméj wypływał; musieli go dopiéro w zagranicznych stósunkach wyszukiwać, ale tu przemawiali już li tylko jako ludzie prywatni. Pomimo to nie przeczę że, co powiedzieli, wielkiéj jest dla Austrji doniosłości. Gdyby tu minister wojny był obecny, zapytałbym go, zkąd to właściwie pochodzi, że, kiedy przecież przeszło 80 milj. na wojsko płacimy, Austrja tak ma być słabą, że w razie zewnętrznéj zaczepki utrzymanie jednego z największych krajów stałoby się wątpliwem; gdybym tu widział przed sobą ministra spraw zagranicznych, pytałbym daléj, czy już mocarstwowe stanowisko Austrji rzeczywiście tak nizko upadło, żeby państwo sąsiednie mogło się ośmielić czysto wewnętrzne urządzenia uważać jako prowokację (oklaski z prawicy); zapytałbym, czy połączenie z Galicją dla mocarstwowego stanowiska Austrji rzeczywiście tak jest obojętne, że w razie napadu na Galicją, rozchodziłoby się już tylko o obronę kraju, ale wcale nie o interes państwa; pozwoliłbym sobie wreszcie zapytać, jakie wrażenie zrobiły podobne zapatrywania się pp. ministrów na dwory zagraniczne, zwłaszcza zaś w Petersburgu i co uczyniono by zatrzeć to prawdopodobnie złe wrażenie.

Według naszéj konstytucji nie mogę się z podobném zapytaniem zwrócić do panów ministrów. Większość komisji rozszerzenie samorządu z tym łączy warunkiem, że rozszerzenie takie dałoby się przeprowadzić bez naruszenia bezpieczeństwa wszystkich ludów i obywateli, poręczonego przez zasadnicze ustawy państwa.

Warunek ten jest obosiecznym mieczem. Gdyby to prawdą było, że mniejszość w obec reprezentacji kraju potrzebuje opieki, natenczas samo przez się nasuwa się pytanie: któż udziela opieki mniejszości w radzie państwa? (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). Pozwólcie przecież, by ludzie, którzy od wieków jeden i ten sam kraj zamieszkują, których rodzinne i majątkowe ściśle łączą stósunki, własne sprawy sam między sobą załatwili. Każde wdanie się władzy centralnéj rozdmuchałoby mimowolnie — mówię umyślnie mimowolnie — raz już rozpłomienione żary. Jedni nie będą zadowoleni i drudzy także nie, a wdzięczną pewnie żadna z stron nie będzie.

Dowodem prawdziwości mego zapatrywania jest mowa p. Guszalewicza. Polacy nie są zadowoleni, a Rusini są niezadowoleni. Wprawdzie musiałbym się zapytać, w imieniu jakichto Rusinów użalał się p. Guszalewicz. Bo w imieniu wybranych przez gminy ruskie, którzy tu z nami zasiadają i w naszym duchu przemawiali, nie mógł przemawiać. W imię owego bardzo znacznego niestety stronnictwa, które w sejmie za nieobesłaniem rady państwa występowało, z pewnością także nie przemawiał, bo najlepszym dowodem, że do tego stronnictwa nie należy, jest fakt, że w téj izbie zasiada. Wreszcie w imieniu tych, którzy w sejmie zrobili wniosek, dotyczący uregulowania stanowiska Rusinów za pomocą ustawy krajowéj, także nie mógł przemawiać, bo jeżeli samorząd sejmu nie ma być rozszerzony, to i Rusinom nic dać nie zdoła.

To wszakże pewna, ze z téj nibyto opieki jedni i drudzy będą niezadowoleni, a jeżeli taką opiekę przyjmiecie za zasadę przy zmianach w konstytucji, to rada państwa sama podsycać będzie płomienie, a do pokoju nigdy nie przyjdzie. (Oklaski z prawicy).

W końcu poleca mowca wniosek mniejszości, wyrażając zarazem życzenie, by raz już przecie przyszło do zgody. (Oklaski z prawicy.)

**Wiedeń** 27 stycznia. [Przyszły gabinet]. Stara *Presse* pisze: Przedłożony cesarzowi przez większość ministerstwa projekt, aby Hasnerowi jako ewentualnemu przyszłemu prezesowi ministrów polecił utworzenie nowego gabinetu, nie napotka prawdopodobnie na żadne trudności. Donoszą nam nawet, że propozycja ta już przyjętą została. Co do programu nowego gabinetu, korona wtedy dopiero zdanie swoje objawi, jeżeli wraz z programem przedłożoną jéj zostania zupełna lista ministrów, którzy na program ten się zgadzają. Przedewszystkiem jednak musi stanąć kompletne ministerstwo, które program jeden przyjmuje i podejmuje się go przeprowadzić. Z drugiéj strony jednak na przyjęcie programu tego przez koronę wpłynie także ta okoliczność, jakie osobistości podejmą się jego przeprowadzenia.

Zwykły proceder utworzenia nowego gabinetu byłby ten, że cesarz poleciłby p. Hasnerowi utworzenie nowego gabinetu, a po przygotowaniu dotyczących wniosków Hasner przedłożyłby mu takowe.

Być może, że to już nastąpiło, gdyż cesarz wyjechał dziś wieczorem do Pesztu; ale także być może, że między Hasnerem a jego kolegami nie stanęło jeszcze tak zupełne porozumienie, aby módz gotową sprawę przedłożyć cesarzowi.

W ostatnim razie interim przeciągnęłoby się jeszcze na jakiś czas, i mogłaby może nastąpić konieczność przerwania czynności rady państwa.

**Moskwa.** [Nihilizm. — Konserwatyści. — Czerwoni. — Katkow.] Dążności stronnictwa, na czele którego stoi zrozpaczony obecnie Katkow, wywołały silną reakcję w sferach nihilistów i stronnictwa konserwatywnego.

Nihilizm — jak organ Katkowa, *Mosk. Wied.*, opierając się nietylko na powadze korespondencji z Warszawy i Petersburga do *Kölnische Ztg*, *Ostsee-Ztg*, *Neue Preuss. Ztg*, które uważają za dzienniki konserwatystów, ale i na artykułach prasy miejscowéj, twierdzi — łączy się ze stronnictwem konserwatywném, a przyjmując na siebie obowiązek bronienia spokojności w państwie, dąży do podtrzymywania powagi władzy.

Organa stronnictwa nihilisto-konserwatywnego, jak *Wiest'*, *Nowoje Wremia*, *Niediela* i *Wiestnik Jewropy*, — w Katkowie widzą przyczynę wszystkich zjawisk nienaturalnych, jakie obecnie zalały wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego. Organa te jednozgodnie zadają sobie pytanie:

„Kogo więcéj strzedz się powinno społeczeństwo moskiewskie: agitatorów w guście Nieczajewa, czy takich jak redaktorowie *Mosk. Wied.?*"

„To znaczy, — pisze Katkow — że ci panowie prokuratorowie wprost domagają się, aby nas powieszono, i wymagania te ze strony groźnych przestrzegaczy porządku i spokoju społecznego tém bardziéj są na miejscu, że redaktorowie *Mosk. Wied.* już i w proklamacjach podziemnych byli rekomendowani żandarmom wieszającym."

We wszystkich współpracownikach pism wyżéj wymienionych Katkow widzi nihilistów, i daléj o połączeniu się ich z konserwatystami pisze:

Między organami nihilistów a organem konserwatywnym *Wiest'* nastąpiła łączność najzupełniejsza. Teraz już ostatecznie niéma różnicy między przeciwnikami i zwolennikami własności właścicieli obszernych dóbr kraju zachodniego.

W końcu Katkow, mówiąc o Henklu,

## Kronika warszawska.

[Nowy rok, jego przyjemności — ruch w piśmiennictwie — „Przegląd tygodniowy" — odczyty publiczne: lekcja p. Dobieszewskiéj i p. Sulimierskiego — Nowe utwory pędzla — Teatr: benefis Modrzejewskiéj — Karnawał; maskarady, ich epizody — Proces o dwa złote polskie].

(Dokończenie).

Pojawienie się na tutejszéj wystawie obrazów pracy którego z waszych krakowskich mistrzów sprawia, iż ruch na niéj podwaja się, tłumy ciekawych spieszą podziwiać arcydzieła. I tą razą więc, jakby magiczną siłą pociągnięci zostaliśmy na sale sztuk pięknych, gdy doszła nas wiadomość o przybyciu nowego utworu Matejki, przedstawiającego wnętrze tumby grobowéj Kazimierza W. Lecz wyznajemy, że po raz pierwszy odeszliśmy od obrazu Matejki rozczarowani. Ramy obrazu tak ciasne, szczegóły tak drobne, barwa ich i niefortunne oświetlenie tak utrudniające rozpoznanie przedmiotów, że z utworu tego nie można mieć dokładnego wyobrażenia o szczątkach wielkiego króla. Nie wina w tém Matejki, lecz wina samego przedmiotu; przedmiot to bowiem nie do obrazu olejnego. — Od nieszczęśliwych „świtezianek" i „topielic," nie możemy się nigdy odżegnać. Nasi warszawscy malarze dają nam wciąż tę potrawę aż do przesytu, na różny sposób odgrzewaną. I teraz mamy te bohaterki ballad Mickiewiczowskich na dwóch aż dużych płótnach na wystawie. Jedno wyszło z pod pędzla Sypniewskiego (dawniejsze), drugie (świeże) Kurelli. Ostatnie zatytułowane „rybka" nie zwraca oczu spostrzegacza żadną wybitniejszą wadą ani zaletą. Całość dość wprawdzie harmonijna, jednak światło księżycowe niezbyt jest wierne, a anatomja i koloryt głównéj postaci, nagiéj topielicy z dzieciątkiem, nie dowodzą pilnych studjów autora w tym kierunku. — O Mireckiego „Powrocie ze spaceru," tym razem zamilczeć wolę. — Chełmiński początkujący, jak się zdaje, artysta, wziął za temat obrazka swego gruchanie wiejskiéj „stydającéj się" pary, rozdzielonéj płotem. Temat to zużyty, a przez p. Ch. niezbyt fortunnie powtórzony. — „Św. Franciszek" Szernera ma wiele zalet religijnego utworu. Z oczu świętego i twarzy bije wyraz zachwytu, z gorącéj modlitwy ascetycznego zakonnika wynikły; w całéj postaci wiele prawdy życiowéj. — Prócz tych kilku wymienionych tu obrazów, wystawa nie posiada obecnie nic godniejszego zaznaczenia, chyba, żebyśmy wymienili jeszcze portrety pastelowe Dukszyńskiéj, która nie przestaje wytrwale pracować w obranym kierunku.

Istne gody mieliśmy na wielkiéj scenie tutejszéj 12 b. m. Był to benefis Modrzejewskiéj a widowiskiem „Romeo i Julja" Szekspira. Trudno opisać wrażenia, jakie wynieśliśmy w dniu tym z teatru. Modrzejewska nigdy piękniejszą, nigdy szczytniejszą nie była! Uczuciowość, ów najwybitniejszy czynnik składowy jéj talentu, zbyt może ujawniający się niekiedy, tu — w roli Juljety, owéj uosobionéj czułości po wszystkie wieki, objawił się w całym swym blasku i sile i podniósł artystkę naszą do wyżyn niedościgłego artyzmu. Szczegółów gry Modrzejewskiéj opisywać niepodobna — wszystkie one są jednakiego, niezrównanego dostojeństwa. Nieraz w wyrazie jednym „Romeo!" przez nią wyrzeczonym, mieściło się całe niebo miłości, cały dramat kochania. Nie wierzymy, aby rolę tę mógł kto lepiéj przedstawić — Modrzejewska nie zdaje się tu być artystką, lecz prawdziwą, nieszczęsną werońską oblubienicą, zdaje się kochać i boleć jéj sercem, przelewać całą swą istność w ducha szekspirowskiéj kreacji. Wierzymy téż, że nigdzie wieszcz Albionu nie był godniéj reprezentowany; żałować tylko należy, że rola Romea równego Julji nie ma przedstawiciela. P. Wardzyński dopiero od paru miesięcy występujący na scenie, nie może naturalnie podołać trudnościom, jakie wkłada na artystę przeobleczenie się w postać werońskiego kochanka; tém bardziéj blednąć musi każdy talent, gdy przychodzi mu stanąć przy tak olśniewającéj świetności, jak Modrzejewska. To téż co prawda, nie mamy ani jednego artysty, któryby obok naszéj Julji godnie Romea mógł odegrać i jéj tylko zawdzięczać możemy pojawienie się i utrzymanie z taką świetnością na scenie naszéj jednego z najefektowniejszych utworów Szekspira. Zamilczeć nie możemy, iż inne, podrzędniejsze role, np. ojca Laurentego, obsadzone są i wykonane dobrze; wystawa, szczególniéj téż ostatniego obrazu (w podziemiach grobowych) prześliczna i przynosząca zaszczyt naszym dekoratorom.

Na benefisowém przedstawieniu obsypano benefisantkę kwiatami, okryto oklaskami i ofiarowano jéj pamiątkowe bižuterje. Nie potrzebujemy dodawać, że teatr był przepełniony; na wszystkie przedstawienia téj sztuki bilety są rozrywane i przepłacane — wiele kobiet zamożniejszych nawet, nie mogąc dostać miejsc lepszych, poświęca się na szturchańce paradyzowe, byleby tylko zobaczyć i posłyszeć Julję! — Wobec tragedji Szekspira wszystkie inne wydarzenia na scenie teatru, zejść muszą na drugi plan, choćby to było nawet wznowienie „Hrabiny", wybornéj opery Moniuszki, lub przybycie trupy włoskiéj, przynoszącéj pierwszemi swemi występami niezbite dowody, że i pod włoskiém niebem nie wszyscy rodzą się artystami...

Karnawał zawrócił wszystkim głowę; absorbuje on cały czas od pracy wolny; nie pozwala człowiekowi myśleć, ani też nawet... wyspać się porządnie. O Warszawie można powiedzieć, że choć goni ostatkami, jednak nie myśli o jutrze i idzie za owém hasłem: „chociaż biéda, jednak hoc!" Każdy tu stęka, płacze, wyrzeka na biédę, a mimo to rzuca się w wir zabawy, jakby dla zabicia swéj troski. Na prowincji ludziska bawią się także, ale z umiarkowaniem. W małych miasteczkach dawane są kolejno wieczorki, kończące się na gawędce, preferansie (nieodzownym), kolacyjce, a niekiedy i tańcu. Lud także, jak mieliśmy sposobność uważać, korzysta z świąt i „zapust" i nie daje się wyprzedzić wyższym warstwom społecznym. I rzec można, że ochotniéj i szczerzéj się bawi niż one, gdybyć tylko nie ta przeklęta wódka, która go nurza w kale zbydlęcenia!

— Zapomniałem, że piszę kronikę warszawską i zaszedłem zadaleko — wróćmy tedy do Warszawy i jéj uciech. Oddawna utarł się zwyczaj, że na dwie pierwsze maskarady idzie zaledwie paręset osób, trzecia dopiero cieszy się takim napływem, że sale pomieścić ich nie zdołają. Wtedy to dopiero ścisk, zamęt nie do opisania — cała zabawa kończy się na łazędze w tę i ową stronę; kostjumów ciekawych nie ujrzysz, dowcipu za grosz zdrowego nie posłyszysz, same tylko jałowe lub zbyt tłuste koncepty. I w obecnym roku fizjognomika ta nie uległa zmianie — na trzeciéj maskaradzie było półtrzecia tysiąca osób, poco tam jednak były, nie wiedzą zapewne. Nie obeszła się jednak ta maskarada bez pewnych epizodów ciekawych. Zaraz po otwarciu sal, zjawiła się na nich jakaś postać w masce o tatarskich rysach..., w uniformie wojskowym sporządzonym w całości z rogoży, uperfumowana cała dziegciem... Wszystkich oczy zwróciły się ku niéj, powstał szmer ogólny, każdy łatwo zrozumiał znaczenie tak dziwacznego kostjumu. Rzecz skończyła się smutnie, gdyż dowcipnisia zbyt odważnego natychmiast aresztowano. Ale oto drugi fakt z téjże saméj maskarady. O północy na salach rozlega się głos trąby, wzywający na przedstawienie teatralne. Na to hasło wszyscy spieszą w nieładzie i zajmują miejsca teatru, gdzie kto może. Otóż gdy już teatr się napełnił i publika czekała podniesienia kurtyny, pewien oficer siedzący w loży zapragnął przejść do loży sąsiedniéj, gdzie ujrzał kogoś ze znajomych... Aby dopiąć tego, dość było przejść kilka kroków przez korytarz; nasz jednak petersburski wychowaniec znajduje na to krótszą drogę, gdyż... przekłada nogę przez barjerę, i jakby przez płot przełazi najswobodniéj do loży sąsiedniéj. Cały teatr gruchnął na widok tego hucznym oklaskiem, rozległo się potężne „brawo!" a następnie „bis! bis!.." Krzyk nie ustawał, oficer stanął w ogniu cały, nie wiedząc co robić, wybawiło go jednak z przykrego położenia nagłe podniesienie zasłony i rozpoczęcie się widowiska.

Od podobnych epizodów i awanturek łatwe przejście do procesu sądowego.... więc też opowiemy wam na zapieczętowanie naszego feljetonu fakt z praktyki sądowéj, wydarzony na początku tego miesiąca. Pewien pan oddalił swego służącego. Ten ostatni czując się tém obrażony, postanowił „nauczyć pana rozumu," pozywa go więc przed sąd o dwa złote pol., wytrącone mu przez pana za opuszczony dzień służby. W sądzie pokoju pan nie staje i zapada wyrok zaoczny na korzyść lokaja; pan zakłada przeciw temu wyrokowi opozycję i wygrywa; lokaj apeluje do trybunału, gdzie sprawa uznaną zostaje ostatecznie za szykanę, a tém samém powód przegrywa i skazany zostaje na koszta, które razem wszystkie wynosić mogły około 150 złp.!

redaktorze *Niedzieli*, i o stronnictwie czerwonych, powiada:

Mimo woli sam siebie zapytuję: Dziejeż to wszystko we śnie, czy na jawie?

Rosja w kraju zachodnim buntowała przeciw Polakom, a jéj administracja broniąca tam interesów państwa swego, składała się z demagogów, czerwonych, jak pp. Henkel, Syworyn, Szelgunow *e tutti quanti*.“

Zapalczywość Katkowa w denuncjowaniu tak zwanych przez niego organów partji nihilisto-konserwatywnéj nie ma granic. Kreśli on z sarkazmem smutną przyszłość, jaką gotuje Rosji partja ta, i całą siłą poruszając wszelkie możebne sprężyny, wzywa rząd w imieniu dążności narodowych do baczności. Ciekawe to są rysy!

## Francja.

**Paryż** 26 stycznia.

[Pogłoski o zmianie gabinetu — ciało prawodawcze — Piotr Bonaparte — zdrowie cesarza.] Gabinet Olliviera napotyka na wielkie trudności w ustaleniu się i konsolidowaniu. [illegible]

W Creuzot spokój zupełnie przywrócony. [illegible]

Zdrowie cesarza znowu się polepszyło. [illegible]

## Włochy.

**Rzym** 22 stycznia.

[illegible]

Pismo księdza Gratrego irytuje bardzo stronnictwo jezuickie i wywołuje zacięte spory w ich dziennikach. *Unita Cattolica* twierdzi, iż księdzu Gratremu się zdaje, że ma objawienie nowe od Boga. „Pater Gratry nie wierzy przeto w papieża, ale wierzy mocno w samego siebie. Jezus Chrystus nie zsyła natchnienia papieżowi, ale udziela rozkazów p. Gratremu. Nadal nie będziemy szukali prawdy w definicjach soboru ekumenicznego, lecz w łamach *Gazette de France*.“

Jakkolwiek ze strony dzienników ultramontańskich, jakoteż na innych drogach wszelkiemi sposobami zapobiegają, aby doniesienia o wypadkach na soborze pozbawić wiarogodności, pomimo to zaczepieni obstają usilnie przy swych twierdzeniach i są w możności nie jedną taką rzecz objawić, którąby w zupełnéj stała sprzeczności z ich przeciwnikami. *Unita Cattolica* przed kilku dniami nazwała niesmaczną kompozycją telegram, donoszący, że biskupom z powodu przysięgi o zacho-

[illegible] ją słyszeć mogli. Lecz liczba takich niestety! nie wielka. Msr. Darboy ma słaby głos, który bardzo źle rozbrzmiewał w nieakustycznéj sali. Mówił o rozstrzygnięciu kwestji dyscyplinarnéj, polecając jak największą, o ile to być może, łagodność i zastósowanie się do dzisiejszego stanu społeczeństwa. Biskupi Dupanloup i Maret milczą za to ciągle. Ze strony papieża nie było żadnéj przeszkody zniewalającéj ich do milczenia. Postulat wniesiony co do nadużyć pism religijnych redagowanych przez świeckich ludzi, został dobrze przyjęty przez ojców. Pan Ludwik Veuillot ma otrzymać małe napomnienie.

Petycja na korzyść nieomylności krąży jeszcze ciągle między biskupami. Mówią, że około 200 biskupów jest przeciwnikami ogłoszenia nieomylności i że się trzech Jezuitów zajęło gorliwie wprowadzeniem na scenę owego postulatu. Szczególniéj zasłużonymi w téj sprawie są ojcowie: L i b e r a t o r e i P i n i r i l l o. Liczba proszących o zaniechanie ogłoszenia nieomylności wzrasta swoją drogą codziennie.

„Dziś rano znowu się zgromadzili wszyscy ministrowie na tajną naradę u papieża. [illegible]

**Rzym** 23 stycznia.

[illegible]

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Z Brzeska.** „Do naczelnika gminy należy w myśl §. 57 ustawy gminnéj, odpowiednie ustawom i przepisom sprawowanie policji miejscowéj, o ile pojedyńcze czynności téjże nie są przekazane w drodze ustawy organom rządowym“. Winien jest zatém naczelnik gminy sprawować w obrębie swéj gminy i na drogach krajowych policję miejscową, a więc rozstrzygać zażalenia na mytników przez przejeżdżających wnoszone i viceversa, jeżeli czynności te w drodze **ustawy** organom rządowym przekazane nie zostały.

Czyli innemi słowy: Naczelnik gminy dopóty rozstrzyga zażalenia mytników na przejeżdżającą publiczność i na odwrót, dopóki ta czynność policyjna w drodze ustawy na władze rządowe przeniesioną nie zostanie.

Zapatrywanie to podziela w zupełności wydział krajowy, orzekając między innemi w reskrypcie z dnia 23go grudnia 1869 r. l. 7927 jak następuje: „Prawo karania przestępców drogowych i mytniczych może

należeć do naczelnika dotyczącéj gminy jako sprawy policji miejscowéj, [illegible]

Lemberg am 13. Juli 1869.

*Possinger* mp.

[illegible] myśliwskim.

**Bóbrka.**—Walne zgromadzenie filji tow. przyjaciół oświaty ludowéj odbędzie się tu 6 lutego b. r.

## Część urzędowa.

— Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie hr. Siemieńskiéj posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Chorostkowie p. Albinowi Dąbrowskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Magierowie.

Na przedstawienie rady gminnéj miasta Bochni posadę 3éj rzeczywistéj nauczycielki przy szkole żeńskiéj w Bochni pannie Stanisławie Rybakiewicz, dotychczasowéj pomocnicy nauczycielki.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

„**Czas**“ wczorajszy w kronice pisze:

„**Kraków** 28 stycznia. W kronice wtorkowego *Kraju* czytaliśmy:

„Doniesienie.—(Ciąg dalszy).— Czytelników naszych nie miewających w ręku *Czasu*, zawiadamiamy t y m c z a s e m, że w ostatnim numerze *Czasu* były niesłychane wycieczki przeciw *Krajowi* i jego redaktorom.“

„W obec tego „doniesienia,“ które dowodzi, że artykuł nasz w numerze niedzielnym na drugim miejscu na wstępie umieszczony uległ mylnemu tłómaczeniu, oświadczamy: że artykuł rzeczony był polemiczny przeciw zasadom, z któremi nie od dzisiaj walczymy. Do nich się też jedynie odnosił, lecz ani w formie ani w treści nie było zamiaru rzucania jakowego podejrzenia na pismo *Kraj*, ani chęci ubliżenia w czemkolwiek charakterowi członków jego redakcji w ogólności, ani któremukolwiek współpracownikowi tego dziennika w szczególności. Powtarzamy, że jak nigdy, tak tym razem osobistości nie było żadnéj, a polemika, jakiéj wolność dyskusji w dziennikach i i przekonanie piszących wymaga, pozostaje otwarta.“

Do słów tych dodajemy, że polemiki ze w s p o m n i a n y m artykułem *Czasu* nie przyjęliśmy i nie przyjmujemy, gdyż w nim, przypisano nam zdania, przekonania i widoki, których nigdy, w żadnym artykule *Kraju* nie było. Nie możemy więc walczyć w obronie przekonań n i e n a s z y c h. W o g ó l e artykuł nasz, który wywołał polemikę, był rozpatrywaniem ubiegłéj przeszłości, nie zaś programem na przyszłość.

**W sprawie zmowy towarzyszów sztuki drukarskiéj** otrzymaliśmy ze Lwowa i z Krakowa od interesowanych obszerne pisma, na których zamieszczenie nie mamy miejsca. Piszących możemy tylko odesłać do inseratów.

— Otrzymujemy następujący list:

„**Kraków**, *29 stycznia*. — Wyczytawszy w dzisiejszym numerze dziennika *Kraj* uwagi korospondenta z Tarnowa z dnia 23 stycznia, w których tenże oburza się tak słusznie na nierozsądne zbytki i dziwaczne wybryki mody, jakim panie nasze tak niewolniczo hołdują, ośmielam się stawić tu pytanie: czy szanowne redakcje naszych dzienników zamiast walczyć przeciwko téj niebezpiecznéj chorobie, nie zwiększają jéj jeszcze rozpisując się tak i wychwalając bogate i zbytkowne balowe stroje naszych pań, jakby to była rzecz najwięcéj godna pochwały i naśladownictwa?

Uwagi te nasunęły mi się szczególniéj po balu danym na korzyść sybiraków i biednych wdów i sierót po poległych braciach naszych; czy zaś na takim balu odpowiedniemi były te wszystkie zbytkowne stroje, te wszystkie aksamity, atłasy, koronki, i czy bal ten nie byłby jeszcze dziesięć razy świetniejszym, gdyby się odznaczał jak największą skromnością i prostotą toalet, oto jest pytanie, które ośmielam się zadać pięknym tanecznicom.“

Polecamy powyższy list szanownéj naszéj korespondentki rozwadze dotyczących osób, bo kronikarz musi zapisywać to co widzi.

**W muzeum techniczno - przemysłowém** w niedzielę dnia 30 stycznia będą następujące publiczne wykłady: od godz. 4—5 prof. M a j z fizyki doświadczalnéj: „O machinach (dokończenie), o niektórych ważniejszych ruchach sprawionych działaniem sił i polegających na działaniu siły odśrodkowéj, objaśnione doświadczeniami na tejże machinie okazanemi. — Od godziny 5—6 p. W a l e r y R z e w u s k i: „O daguerotypie i fotografji na papierze i sposobie otrzymania i utrwalenia takowych, objaśnione odpowiedniemi doświadczeniami. Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

**O wczorajszym koncercie** zamieszczamy następujące pisma, oba ze źródeł kompetentnych.

„Kraków pod względem muzykalnym niewiele okazuje ruchu i życia. Jeden lub dwa koncerta amatorskie na cel dobroczynny, kółka znajomych adorujące i aplaudujące słuchacze, z poza obrębu tych sfer przychodzą za spektakt nie tyle dla muzyki, jak dla przypatrzenia się toaletom. Zawadzają czasem w przejeździe o Kraków i wirtuozi — artysty od dawna nie pamiętam, bo między wirtuozem a artystą to ogromna przestrzeń. Program koncertowy akrobaty jest sam dla siebie krytyką, chorowita czułostkowość, brak zupełny głębszego przejęcia, kilka papożyków doskonale wyegzercytowanych, długie lwie włosy jako akcesorjum konieczne, a oto obraz przejeżdżającego wirtuoza.

Będąc wczoraj na koncercie pani i pana Nossek mimo woli te obrazki przesuwały się w pamięci i wrażenia doznane przez czas pobytu w kraju. Oprócz miejscowych artystów, jacyś się u nas pojawiali? Artysta Wieniawski, jenjalny niezaprzeczenie drugi a może lepszy Paganini, uwzględniając przeciąg czasu i żądania słuchaczów spotęgowane, ale robiący właśnie dlatego koncesje wirtuozowi. Zarzycki, Śmietański pianista, a wczoraj pp. Nossek.

Pani Nossek należy niezaprzeczenie do najlepszych śpiewaczek koncertowych, głos niezbyt silny, w pierwszéj arji troszkę był przyćmiony, lecz potém nadzwyczaj okrągły, miły i ślicznie wyrobiony, koloratura czysta, wykończona i tak dźwięczna, jak dotąd oprócz Patti niesłyszeliśmy, wysokość głosu zdumiewająca, bo wysokie *fis*, a łatwość i czystość udeżająca. Trzeba ją słyszeć śpiewającą arję pazia z Hugenotów, arję przez Majllardta, warjacje Rodego, ażeby poznać co to jest koloratura, i żeby się z tym rodzajem śpiewu i tą stroną artyzmu zupełnie pojednać.

P. Nossek grał Sonatę Tartyniego, Rapsodie węgierską Singera, Polonez Wieniawskiego. Dwa ostatnie numera wykonane z wielką werwą i czystością, należą do tego rodzaju kompozycji wirtuozoskich, o których nie lubię wspominać. 2eto Sonata Tartyniego wynagrodziła wszystko.

Myślę, iż p. Nossek nie znając naszéj publiczności, a chcąc robić koncesje, włożył w program tylko jednę sztukę klasyczną — bardzo żałuję, bo w téj muzyce właśnie p. Nossek celuje, a odegrania sonety Tartyniego, było ponad wszelką krytykę. Ton pełny, okrągły, pojęcie prawdziwie wzniosłe, tą jedną sztuką p. Nossek dowiódł artyzmu w całém znaczeniu słowa. Jeżeli p. Nossek zdecyduje się na drugi koncert, to prosimy o program więcéj klasyczny, a jestem pewny, iż publiczność nie będzie żałować poznania tych kompozycji, które swą pięknością zachwycają artystów, dla publiczności zaś są przystępnemi przy takiém wykonaniu jak p. Nosska.“

— „Przykro pomyśléć, że Kraków tak mało muzykalny — pomimo olbrzymiéj liczby fortepjanów, fletów, gitar, harmonji jak i innych mniéj i więcéj ucywilizowanych instrumentów, których pełno u nas w każdym niemal domu. Nie jeden z artystów odwiedzających nasze miasto, przeszedłszy się po ulicy, a co więcéj wstąpiwszy przypadkiem do jakiegokolwiek domu, zdziwi się nie mało gdy spostrzeże, że od stróża domu aż do właściciela tegoż, wszystko gra: to mordując harmonijkę brzdąkając na fortepjanie lub dmuchając w flet, obiecuje sobie świetny koncert, ogłasza go — gra — ale w pustéj sali. Taki był koncert wczorajszy p. Nosska, chociaż gra jego i śpiew p. Nosskowéj zasługiwały na liczniejsze nieco audytorjum.

Pomimo jednak tak szczuple zgromadzonéj publiczności, koncertanci wykonali rzeczy objęte programem z całą werwą i świetnością. P. Nosskowa zadziwiała szaloną biegłością i cieniowaniem; głos acz niepotężny, uderzał wielkością skali i czystością w najdrobniejszych odcieniach. Gra p. Nosska na skrzypcach nie pozostawia nic do życzenia; swoboda w pokonywaniu niezmiernych trudności i elegancja w wykonaniu świadczy o wysokości talentu jego, jak również wybór sztuk o muzykalności. Mamy nadzieję, że p. Nossek powtórzy jeszcze wczorajszy koncert, a tém samém da miłą sposobność publiczności krakowskiéj, uczczenia jego talentu liczniejszém zebraniem.“

**Mięso końskie.**— Umiejętnie już rozstrzygnięto kwestję co do użycia mięsa końskiego i orzeczono, że takowe jest zdrowe. Pewien weterynarz zatwierdził także nieszkodliwość mięsa tego i wykazał, że nie spełna w 1½ roku zabito do jedzenia 260 koni, które uczyniły mięsa jadalnego 52,000 funtów, dodawszy do tego 8,000 funtów z zagranicy przywiezionych, będziemy mieli 60,000 funtów mięsa końskiego, które w 1½ roku zjedzono. Licząc funt po 1½ sr. gr. (bez kości), czyni to cenę 3,000 talarów. Ta sama ilość mięsa wołowego kosztowałaby 12,000 talarów.

**Ród ludzki.** — Pewien statystyk obliczył, że na całéj kuli ziemskiéj żyje dusz 1,288,000,000, z tych wypada na rasę kaukazką 360,000,000, mongolską 552.000,000; etjopską 190,000,000; malajską 176,000,000 i indyjsko amerykańską 1,000,000. Języków, któremi mówią ludzie, jest 3,642; wyznań religijnych 1,000. Roczna śmiertelność dochodzi 33,333,333 osób, czyli 91,554 dziennie, 3730 na godzinę, a 62 na minutę. Każde więc uderzenie serca oznacza śmierć jednéj istoty ludzkiéj. Średni wiek życia człowieka dochodzi lat 33; czwarta część ludności zmiera w 7ym lub przed 7ym rokiem życia; połowa w 17ym lub przed 17ym. Na 10,000 osób jedna dożyje 100 lat; na 500 dożyje jedna osoba 90 lat, a 60 jedna na 100. Ósma część ludności służy w wojsku. Na 1000 ludzi, którzy 70 lat dożyli, jest 43 księży lub mówców publicznych, 30 rolników lub gospodarzy, 33 robotników, 32 żołnierzy lub urzędników wojskowych, 29 adwokatów lub inżynierów, 27 profesorów i 24 lekarzy. Ci, którzy poświęcają swoje życie przedłużaniu go drugim, zmierają najwcześniéj.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Kazimierz Wysocki w. d. Strelwów, Konstancja hr. Raczyńska wł. d. z Poznańskiego, Władysław Dąbski z Wojnicza Karol Czerny inżynier z Czerniowiec, Wilchelm Homulacs w. d. z Balic, Adam hr. Męciński w. d. z Dukli, Stanisław Goślicki z żoną urzędnik z Warszawy, Marcelli Masłowicz radca tow. kredytow. z Królestwa.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów**. *Sprawozdanie z posiedzeń lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj z dnia 21 grudnia 1869*, pod przewodnictwem prezesa izby p. Józefa Breuera, i z dnia 4 stycznia 1870 r. pod przewodnictwem p. wiceprezesa Roberta Dumasa.

1. Na wezwanie wys. c. k. namiestnictwa do udzielenia zdania izby o prośbie handlarzy wołami względem zaprowadzenia w Przemyślu stacji popasowéj i napojowéj dla wołów z Bukowiny wiezionych, uchwaliła izba poprzeć prośbę powyższą tak ze względu rzeczywistéj potrzeby nakarmienia bydła po 30 godzinnéj podróży, jakoteż ze względu, że Przemyśl mając w pobliżu dworca kolei żelaznéj rozległe brzegi nad Sanem, wybornie się kwalifikuje na stację dla wypoczynku, napojenia i nakarmienia bydła, a przemawia jeszcze i ta okoliczność, że pasza jest tam tańsza, niż gdzie indziéj i w każdym czasie takowéj dostać można.

---

# STO DJABŁOW.

## Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

## J. I. Kraszewskiego.

### Tom II.

(Ciąg dalszy.)

W Warszawie dopiero tego dnia przez tryumfującą starościnę dowiedziano się, iż książe Lazarone zniknął, że uszedł z placu, uznając się zwyciężonym, jak ona powiadała.

Sprawczyni klasnęła w białe rączki, tak się jéj to gładko i z niewielkim kosztem wykonać udało. Czego nie dokazali djabli, hrabia Zeno i cały wielki świat, ona skinieniem jedném zrobiła.

Natychmiast pojechała sama do Niny, aby jéj o tém oznajmić i zdziwioną była niezmiernie, znajdując ją już uwiadomioną, ale na pozór spokojną.

— Zkądże ty już o tém wiesz? — spytała podejrzliwie.

— Przypadkiem...

— A! przypadkiem! tak prędko!..

Zmartwiło ją to, że nie pierwsza złą wieść przyniosła, musiała to sobie wynagrodzić choć maleńkiem kłamstwem.

— Ci mężczyzni, nie wyjmując ani mojego starosty nudziarza, ani twego księcia Lazarone, wszyscy są tacy obrzydliwi zdrajcy! Wystaw sobie, że ex-mąż mój porzucił tę Julkę, a twój książe ją z sobą zabrał. To wiem najpewniéj.

Kasztelanowa zczerwieniła się mocno.

— Cóż mnie to obchodzi! — rzekła.

— A! to bardzo dobrze, iż cię j u ż to nie obchodzi... przyznam ci się, żem się o twe serce obawiała... Ale my nieszczęśliwe ofiary na wszystko być powinnyśmy przygotowane... to są hjeny bez serca...

Nina nic nie odpowiedziała. Napróżno usiłowała z niéj coś więcéj dobyć przyjaciółka, rozstały się chłodno... Starościna zbiegła na dół do podczaszego, który dowiedziawszy się o wyjeździe księcia, przypisał go swojemu wpływowi, z czego filut Gietta trochę się uśmiechnęła. Zapewnił ją, że się zajmie losem wychowanicy i nie opuści ją.

Po wyjściu starościny poszedł zaraz na górę, aby namówić kasztelanowę na podróż z sobą na wieś, przyrzekając jéj protekcję swoją nad nią i dobrami. Ale z wielkiém podziwieniem otrzymał stanowczą i bardzo energiczną odpowiedź, iż w Warszawie chce i postanawia pozostać. Opór ten do najwyższego stopnia oburzył stryja, który się zaperzył, rozgniewał, począł łajać... ale kasztelanowa cierpliwie i milcząco dała mu się wyburzyć, a w końcu na zapytanie ostateczne z zimną krwią odpowiedziała znowu: — Zostanę tu.

Podczaszy dopiero teraz postrzegł, że wyczerpawszy groźby i grubjaństwa, daléj już nie będzie miał co począć... Rozgniewany ruszył na miasto do przyjaciół zasięgnąć ich rady, co czynić z buntownicą. Wszyscy zgodnie życzyli mu, ażeby śmiesznością się nie okrywał upominając o prawa, których już nad wdową nie miał. Tego on na żaden sposób przyznać nie chciał, pogniewał się z przyjaciołmi i zły powrócił do pałacu... Nazajutrz chciał nowy szturm przypuścić do Niny, ale mu służący przyniósł wiadomość, iż pani mocno słaba i nikogo widzieć nie może.

Kasztelanowa w istocie zachorowała; lekarz nakazał jéj spoczynek i unikanie wszystkiego, coby drażnić mogło, i sam przyszedł o tém oznajmić podczaszemu, który na doktora się oburzył i swoim zwyczajem go zburczał. Grzeczny lekarz w sposób delikatny oddał mu z nawiązką.

Mimo żywego niepokoju o losy gospodarstwa, podczaszy pozostał jeszcze w Warszawie, ale widocznie skwaszony, a gniew teraz na starościnę zlewał, która go w fałszywe położenie wprawiła. Cofnąć się było wstydliwém, na swojém postawić niepodobna; pierwszy raz w życiu politykując, podczaszy się zgodził na pozostanie Niny w mieście, biorąc nie od niéj, ale od przyjaciołki słowo, że do żadnego małżeństwa bez jego wiedzy nie przyjdzie. Kasztelanowa chora jeszcze pożegnała odjeżdżającego chłodno i nie dozwoliła nawet w rozmowie dotknąć drażliwéj kwestji. Zgryziony, nierad wszystkiemu, stękając na poczynione wydatki, przewidując straty w domu i historje, jakie go czekały po powrocie, podczaszy klnąc obrzydłą Warszawę b o d a j s i ę z a p a d ł a, wyjechał.

Starościna pozostała na straży, a dawnego używając przywileju, starała się jak najczęściéj pod pozorem czułości odwiedzać słabą jeszcze kasztelanowę. Wszelkie jednak usiłowania dostania się do głębi jéj serca... spełzły na niczém. Nigdy Nina tak milczącą, tak dziwnie zamkniętą w sobie nie była. Żałoba doskonale jéj posługiwała do zupełnego zerwania ze światem i zaparcia mu drzwi swoich.

Hrabia Zeno jeden z pierwszych dowiedział się o zniknieniu księcia. Pochlebiało mu to, zatarł ręce i dodał z dumą, że rachunek jeszcze nie skończony, a gdy będzie potrzeba, to go na drugim końcu świata wynaleść potrafi. To pewna, że wiadomość o ucieczce (tak wyjazd ten nazywano) wielki ciężar hrabiemu zdjęła z serca. Mimo tryumfu miał też dosyć do zniesienia z powodu téj nieszczęsnéj wendety za brata. Między innymi sam kapitan Pancini z potrzaskanemi kośćmi grubo go kosztował, a nie można było dopuścić, aby niezadowolniony na hrabiego po świecie narzekał. Pomimo bardzo sowitego wynagrodzenia, Pancini, jak tylko — wyłatawszy się — mógł na świat wystąpić, choć przed przyjaciołmi hrabiego milczał i z nim był na oko dobrze, przed poufałymi swymi i w kółku godnych towarzyszów użalał się bardzo.

— To obrzydliwe sknery — mówił po kieliszku pułkownik, unosząc rękę na temblaku. — To są ludzie bez sentymentów. O włos, żem życiem nie przypłacił obrony ich sprawy; naraziłem się, chorowałem...' i nędznych tysiąca dukatów wyciągnąć z nich nie było można. Jak żyję, nie trafiło mi się mieć do czynienia z takiém paskudztwem.

W istocie Pancini miał prawo utyskiwać, bo strasznie przybolał, a zapłatę otrzymaną trzeciego dnia w złotéj sali do ostatniego grosza posadził. Zdawało mu się jakby nic nie dostał oprócz guzów.

Po tych wszystkich przypadkach i chałasach jakie one obudziły, nastąpiła cisza głęboka, a świat, mając się czém innem zająć, na czas jakiś o księciu, o hrabi Zenonie i o połamanym pułkowniku zapomniał.

---

Im się bardziéj zbliżała stanowcza chwila ogłoszenia ustawy d. 3 maja, tém umysły wszystkich, których los kraju obchodził, żywiéj były poruszone. Przeciwnicy reformy téj byli nieliczni i działali milcząco, opinja wcześnie zwracała się ku patrjotom, chociaż w przededniu ogłoszenia nawet ogół bardzo mało wiedział i mógł sądzić o doniosłości ustawy. Wiele jéj rozporządzeń głęboka okrywała tajemnica. Obawiano się rozgłaszać zawcześnie, ażeby nie obudzić opozycji, która niespokojnie przeczuwając coś, kupiła się około biernie wyczekującéj ambasady.

Wiedziano, że król przez Piatolego i Ignacego Potockiego pozyskanym został sprawie narodu, że się dał skłonić do poślubienia ustawy nowéj i że opór, jaki ona znajdzie w izbach, będzie na teraz daremnym. Ale wiedziano zarazem, iż Rossja przypatrująca się sejmowi z udaną obojętnością, nigdy czynności jego nie przyjmie bez protestu i rozbudzenia przeciw niemu opozycji zyskanemi na różny sposób poplecznikami.

Gdy z jednéj strony upadek Polski stawał w obronie reformy, wykazując jéj konieczność osłabieniem ostatnich lat — z drugiéj zagorzali stronnicy tak zwanéj złotéj wolności mieli za sobą poszanowanie przeszłości i świętość tradycji.

Wielkie dzieło ustawy majowéj dziś surowiéj być może sądzoném ze stanowiska naszych pojęć i wymagań, ale dla sprawiedliwego o niém sądu potrzeba się na dacie ogłoszenia postawić. To co my bladém i niedostateczném jeszcze widzimy, naówczas wydawało się radykalném, olbrzymiém, niemal zuchwałém.

Chociaż dzieło oswobodzenia włościan słabo zarysowywuje się w ustawie, choć nieśmiało zrównanie i równouprawnienie stanów jest tu raczéj napomknięte niż przeprowadzone, — czuć ideę zasadniczą wieku i uznanie potrzeby zastósowania się do niéj.

Naówczas było to tak wielkiém, tak ogromném jak entuzjazm, który w prawych sercach wywołało. Konstytucja nie była wszystkiém, ale dawała obietnicę i możność osiągnięcia wszystkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2. Izba uchwaliła oświadczyć tutejszemu magistratowi, że jakkolwiek ocenić umie wnioski tegoż względem urządzenia ekspozytury urzędu cłowego na dworcu „Lwów pod zamkiem" dawniéj Podzamcze zwanym, nie może jednak już teraz domagać się u rządu ustanowienia ekspozytury, gdyż koszta urządzenia i utrzymania tejże nie wyrównają nastręczającym się korzyściom z tego powodu, że główne towary w znacznych ilościach z Brodów przechodzą tylko przez Lwów, jako przewozowe (transito) więc nie podlegają manipulacji cłowéj we Lwowie, tylko na stacjach granicznych, towary zaś pochodzące na potrzebę miejscową w małych ilościach bez utrzymania ekspozytury osobnéj obejść się mogą. Przy téj sposobności uchwaliła izba podziękować magistratowi, iż przez zarządzoną zmianę nazwy dworca „Podzamcze" na „Lwów pod zamkiem" uchronił publiczność od wielu nieporozumień i ztąd wynikających wydatków niepotrzebnych.

3. Na wezwanie filji uprzyw. banku narodowego do przedstawienia kandydatów na miejsce dyrektorów i cenzorów, zarządzono wybory, i na podstawie tychże polecono na dyrektorów: pp. Majera Rachmiela Mieczesa, Roberta Domsa, Jana Stromengera, Augusta Schellenberga, O. T. Winklera i Jana Wacha; na cenzorów: pp. Adolfa Hena, Szulima Samuelego, Szaji Abrahama Bubera, Michała Dymeta, Edwarda Gebhardta, Bendita Liss, Józefa Szymona Hirgenssa, Hipolita Horowitza, Antoniego Bogdanowicza, Józefa Engla, Karola Ehrbara, Zygmunta Mozera, Gustawa Adolfa Christiana.

4. Na wniosek komisji wysadzonéj do sprawozdania z podanéj petycji kilku kupców w Bolechowie względem ustanowienia się u rządu, aby prawa zwierzchnych wierzycieli w obec wierzycielnych dłużników zabezpieczone być mogły dostatecznie odpowiedniemi ustawami, uchwaliła izba zwrócić uwagę petentów na nową procedurę konkursową z 25 grudnia 1868 r. (D. p. nr. 1) §. 97, która [illegible] wierzycieli.

5. Uchwalono uwiadomić tutejsze gremium handlowe, że według rozporządzenia c. k. ministerstwa w Bernie, jarmark październikowy w Starém-Bernie zostanie [illegible] na 10 października, dopiero 24 października 1870 r.

6. Na wezwanie c. k. sądu obwodowego w Samborze do propozycji na wakujące dwa miejsca assesorów handlowych, izba uchwaliła odpowiedzieć, że propozycji wymaganéj zrobić nie może, ponieważ prócz firm już będących assesorów, dalszych firm protokołowanych w Samborze nie ma. Co się tyczy zaś danego zażalenia, że tamtejsi assesorowie nie uczęszczają na posiedzenia i tamują przeto załatwienie spraw handlowych i wekslowych, izba uchwaliła wezwać tychże do sumiennego pełnienia ich obowiązków jako assesorów sądowych.

7. Przesłane izbie przez wys. c. k. ministerstwo projekta statutów stowarzyszeń: a) szewców, b) bednarzy, c) kowali i pokrewnych rękodzieł w Stryju, uchwaliła izba zwrócić wys. ministerstwu z uwagą, że nie ma nic przeciw zatwierdzeniu tychże, jako zgodnych z ustawą przemysłową i [illegible] przemysłowéj i wymagają tylko niektórych bliżéj oznaczonych zmian formalnych [illegible] 25 złr. i 16 złr. w kwocie 12 złr. w. a.

8. Izba uchwaliła, p. fabrykantów machin rolniczych i przemysłowych bezpośrednio [illegible] wystawie rolniczo-przemysłowéj się mającéj w Przemyślu od 28 do 31 maja 1870 r. [illegible] przemysłowe [illegible] wpływy, jakie w ogóle wystawy wywierają na rozwój przemysłu.

9. Izba zgodziła się na proponowane przez dyrekcję policji we Lwowie, zmiany taryfy tutejszych dorożkarzy (jednokonek), podwyższenie taksy od jazdy, poczyniwszy niektóre zmiany w proponowanych ilościach, które w interesie publiczności za stosowne uznała. Izba szczególnie za tém przemawia, aby taksy od pojedynczego kursu zniesione zupełnie, a taryfa wedle czasu [illegible] za pierwszy kwadrans jazdy dorożką I klasy 20 c., II klasy 12 c., za każdy dalszy kwadrans 10, odnownie 8 centów. Zasada ta została także w najnowszych czasach zastósowaną i w Wiedniu przy ustanowieniu taryfy fiakierskiéj, według któréj płaci się obecnie nie od pojedyńczego kursu, lecz za czas rzeczywiście stracony.

Za jazdę do odleglejszych miejsc proponuje izba 30 c. względnie 20 c., do i od pociągów z pakunkiem 40 c. względnie 30 c. w. a.

10. Izba uchwaliła preliminarz wydatków izby na rok 1870 w kwocie 6,205 złr., który o 209 złr. preliminarz przeszłoroczny przewyższa. Podwyższenie to nastąpiło w skutek umieszczenia sumy 200 złr. na pokrycie wydatków podróży i djet dla członków, lub urzędników izby wysłać się mających w celu zbierania dat statystycznych do pięcioletniéj głównéj relacji z końcem r. 1870, dozwolonego rozporządzeniem wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 24 stycznia 1869 do l. 22400/2145, i w skutek dodatku 9 złr. do sumy umieszczonéj na założenie funduszu pensyjnego dla urzędników izby, zawierającéj w myśl ustawy z 29 czerwca 1868 r., 5% z ogólnych wydatków izby. Podwyższenie atoli preliminarzu nie pociągnie za sobą także podwyższenia opłaty opłacanego przez kupców i przemysłowców dodatku dla izby, gdyż dodatek ten wyniesie tak jak zeszłego roku pięć centów od każdego guldena podatku zarobkowego.

Izba uwzględniając ogólną drożyznę, uchwaliła dla urzędników pomocniczych swojego biura dodatek 20% od płac, przekazując ten wydatek na stałą rubrykę nieprzewidzianych wydatków, nie obarczając z tego powodu wcale swego budżetu na rok 1870.

11. Przedsięwzięto wybór prezesa i wiceprezesa izby na rok 1870 i wybrano jednogłośnie na prezesa pana Józefa Breuera, na wiceprezesa p. Roberta Domsa, a na prowizorycznego przewodniczącego pana Samuela Klarmana, również na zawiadowcę kasy Jana Wallacha.

*Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu towarzystwa gospodarskiego galic. z dnia 28 grudnia 1869 r.*

Przewodniczący W. Henryk Strzelecki. Obecni członkowie komitetu pp. Seweryn Smarzewski, Józef Pajączkowski, Mieczysław Marassé, Cezary Haller, Edward hr. Dzieduszycki, Feliks de Strzelecki, Tomasz dr. Stanecki, Mieczysław Szczepański.

I. Referuje p. Henryk Strzelecki rzecz o podaniu subwencyjnem do ministerstwa na dział [illegible] w zarysach [illegible] gra- [illegible] udzie- [illegible] zawo- [illegible] zakła- [illegible] wypraco- [illegible]

II. [illegible]

III. [illegible]

IV. [illegible]

V. [illegible] drzewa i innych przedmiotów, wnosi: a) zażalenie przesłać prezesowi towarzystwa w Wiedniu, do przedsięwzięcia odpowiednich kroków, gdzie należy; b) starać się o zebranie jak najliczniejszych dat mogących rzucić światło na tę sprawę. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

VI. P. Michalskiemu, który przedłożył model żniwiarki, uchwalono udzielić odpis sprawozdania komisji biegłych, dla zbadania modelu wysadzonych.

VII. Na wniosek p. Szczepańskiego by stósowną odezwą zwrócić uwagę oddziałów na istniejący we Lwowie Dom komisowy l. pod firmą: „Krasicki i spółka," którego zadaniem jest zaopatrywać rolników w potrzebne im narzędzia gospodarcze, uchwalono: zawezwać dom komisowy do przedłożenia obrazu dotychczasowéj swéj czynności i przesłać takową z stosowną odezwą oddziałom.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*

— Dnia 1 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w obecności komisji rady państwa do kontroli długu państwa w sali domu bankowego przy ulicy Singera w Wiedniu 20-ste losowanie serji obligacji pięćprocentowéj pożyczki loteryjnéj z r. 1860

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

**Ceny targowe w miesiącu grudniu z. r.**

| | Miejsce targu: Rzeszów r. | c. | Leżajsk r. | c. | Przeworsk r. | c. | Stryj r. | c. | Ropczyce r. | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | walutą austrjacką | | | | | | | | | |
| Mec pszenicy | 4 | 55 | 8 | 75 | 4 | 51 | 4 | 20 | 4 | 50 |
| „ żyta | 2 | 63 | 2 | 25 | 3 | — | 2 | 60 | 2 | 60 |
| „ jęczmienia | 2 | 25 | 2 | — | 2 | 43 | 2 | 40 | 2 | 25 |
| „ owsa | 1 | 53 | 1 | 51 | 1 | 71 | 1 | 50 | 1 | 25 |
| „ hreczki | — | — | 2 | — | 2 | 67 | 1 | 20 | 2 | 40 |
| „ kukurudzy | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ ziemniaków | — | 85 | — | 60 | — | 72 | - | 90 | — | 50 |
| „ grochu | 3 | 30 | — | — | 3 | 8 | 2 | 50 | 3 | — |
| Cetnar siana | 1 | 68 | 1 | — | 1 | 44 | 1 | 60 | 1 | 20 |
| Sąg drzewa twardego | 9 | — | 8 | 40 | 8 | 50 | 8 | — | 7 | 60 |
| „ „ miękkieg. | 6 | 50 | 6 | 20 | 7 | — | 5 | 50 | 5 | 20 |
| Funt mięsa wołowego | — | 16 | — | 13 | — | 14 | — | 14 | — | 15 |
| Miara wina | 1 | 37 | — | 80 | — | — | — | — | 2 | — |
| „ piwa | — | 26 | — | 16 | — | — | — | — | — | 24 |
| Wyrobnik z wiktem | — | — | — | — | — | — | — | 20 | — | 35 |
| „ bez wiktu | — | 40 | — | — | — | — | — | 40 | — | 60 |

## Wiadomości telegraficzne.

Praga 27 stycz. Konferencja feudałów postanowiła rozesłać okólnik do przewódzców opozycji, zapraszający na ponowną naradę, która się odbędzie w przyszłym miesiącu w celu ułożenia wspólnego programu. Izba handlowa w Pilźnie oświadczyła się przeciw ustanowieniu nadzorców fabrycznych.

Peszt 27 stycz. Podkomisja ankiety bankowéj odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie. Załatwiono tylko sprawę formalną; do żadnych uchwał nie przyszło.

Klub Deaka obradował nad projektem assignowania 20 milionowéj pożyczki dla Pesztu.

Peszt 28 stycznia. *Pesti Naplo* dowiaduje się z „bezpośredniego" źródła, że hr. Beust zamyśla złożyć swój mandat do rady państwa. *Pesti Naplo* chwali ten zamiar.

Ministerstwo obrony krajowéj poleciło municypiom, [illegible]

Berlin 27 stycz. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj przyjęto wniosek Dunckera i Eberty'ego o zniesieniu ograniczeń wolności prasy. Ułatwienia dotyczą zniesienia kaucji, egzemplarzy obowiązkowych i prawa prokuratorów rządowych do konfiskaty [illegible]

Drezno 27 stycznia. Izba [illegible]

Monachjum 27 styczn. Kolegium reprezentantów gminy przychyliło się do uchwały magistratu o udzieleniu Döllingerowi obywatelstwa honorowego, 42 głosami przeciw 12.

Monachjum 27 stycznia. Ultramontański *Baierische Courier* twierdzi, że Döllinger przyjął dyplom honorowego obywatelstwa.

Paryż 27 stycz. Większa część dzienników zaprzecza pogłoskom o rozprzężeniu w łonie ministerstwa. (Posiedzenie ciała prawodawczego.) Thiers [illegible] Forcade zarzuca mu, że chce osłabić ministerstwo, żądając wypowiedzenia traktatu handlowego. Thiers odpowiada, że nie chce wypowiedzenia, ale tylko rokowań w celu podwyższenia taryfy.

Florencja 27 stycz. Rząd zamierza odebrać zapomogi prywatnym towarzystwom żeglugi parowéj.

Rzym 26 stycz. Umarł pułkownik legji antybskiéj d'Argy. Przed śmiercią zebrał koło siebie oficerów i zalecał im wierność dla papieża i honoru Francji.

Rzym 28 stycznia. Tutejsi profesorowie otrzymali zlecenie, by miewali wykłady o „błędach" filozofji, mianowicie zaś by wyśmiewali materjalizm. Tym sposobem sobór będzie się mógł na to odwołać, że nawet mężowie nauki zgadzają się na uchwały soboru i poddają się wymaganiom wiary. Wykład taki odbył się już w „akademji niepokalanego poczęcia Naj. Marji Panny."

Konstantynopol 27 styczn. *Turquie* donosi, że Porta wydała rozkaz, by kedyfowi do d. 31 stycz. wypłacić sumę przypadającą za odstąpione okręty pancerne i iglicówki.

Petersburg 27 styczn. Pismo cesarskie zaleca ministrom jak największą oszczędność.

Biskup Kuziemski zamierza poczynić w Wiedniu stósowne kroki, by otrzymać w miejsce zmarłego Litwinowicza, mianowanie na arcybiskupa i metropolitę lwowskiego. (*N. fr. Pr.*)

Moskwa 27 stycznia. Tutejszy oberpolicmajster, jen. Azarow konferował w Petersburgu długo z cesarzem i ministrami. Przedmiotem rozmowy były agitacje rewolucyjne. Na d. 2 marca (dzień wstąpienia na tron cesarza), w którym ruchy socjalistyczne wybuchnąć miały, przygotowują środki ostrożności na wielkie rozmiary.

*Mosk. Zeit.* uznaje, że ostrzeżenie, jakie od rządu otrzymała, jest zupełnie słuszne, i żałuje za swe postępowanie.

Nowy Jork 27 stycznia. Dnia 1 lutego odbędzie się w Portland pogrzeb Peabody'ego.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 28 stycznia.

*K.* Pietnaste posiedzenie izby posłów, galerje prawie puste. Dalszy ciąg obrad adresowych. Na ławie ministrów Hasner, Brestl i Plener. Najpierw przyjęto wniosek Figulego o wzmocnienie wydziału do spraw sanitarnych. Do osobistego oświadczenia występuje Guszalewicz. Zwraca się przeciw Grocholskiemu. My Rusini nie z konstytucji, ale z wyjątków w konstytucji jesteśmy niezadowoleni. — Twierdzi, że mówi w imieniu tych Rusinów, od których 400 petycji do rajchsratu nadeszło [illegible]

Przychodzą ustępy 10 i 11. Mniejszość zamiast nich wnosi: „Izba posłów spodziewa się, że rząd cesarski ożywiony życzeniem zadawalniającego porozumienia z królestwami i krajami [illegible]

[illegible]

Przy głosowaniu przyjęto wnioski mniejszości. Przeciw głosowali Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy.

Ustęp 12 o reformie wyborczéj.

Dürkheim żąda, aby wyrazić, że [illegible] Lubo Niemiec wykazuje, jak niesprawiedliwą jest ordynacja wyborcza w Czechach — prawo głosu to najważniejsze prawo, państwo, które je krzywdzi, nie jest wolném. Stawia dodatek: „Izba wyraża nadzieję, że zmianę prawa wyborczego do rajchsratu poprzedzi zmiana ordynacji wyborczych do sejmów."

Wniosek ten popierają tylko Słoweńcy, dwaj posłowie z Trjestu i bar. Kotz. Polacy siedzieli. (!) Nie ma dostatecznego poparcia. Po krótkiéj kontrowersji ustęp według większości przyjęty. Nad ustępem 13ym o Dalmacji mówił Liubissa po serbsku.

Po przyjęciu ustępów 14 i 15go zażądał głosu ks. Andriewicz do ustępu 16go. W dłuższéj przemowie oświadcza się za zasadą: Wolny kościół w wolném państwie. Zasadę tę rozwija.

Poczém przyjęto ustępy 16, 17 i 18.

Przy ustępie 19 ostatnim popiera Grocholski wnioski mniejszości, mówiąc, że jeżeli izba przyjmie ustęp 19ty w brzmieniu większości, znaczniejszą wyrządzi krzywdę pragnącym zmiany konstytucji, aniżeli przyjęciem poprzednich ustępów. Mimo to jednak ustęp 19ty został bez zmiany przyjęty.

Na wniosek Grocholskiego głosowano imiennie nad adresem w 3cim czytaniu.

Adres przyjęty został 114 głosami, przeciw głosowali 47 posłów.

Hr. Beust i p. Kaiserfeld nie byli obecnymi.

Jutro odbędą się wybory do komisji, mającéj obradować nad rezolucją. W niéj zasiędzie 8 Polaków, i dlatego dziś wieczór odbędzie się posiedzenie koła w celu postawienia kandydatów.

Przeciw adresowi głosowali: Agopsowicz, Andriewicz, Barbo-Waxenstein, Baworowski, Barewicz, Bodnar, Cieński, Conti, Czaczkowski, Czajkowski, Czerkawski, Dittrich, Dürkheim, Dziewoński, Fihauser, Golejewski, Grocholski, Gross Piotr, Hermet, Horodyski, Jabłonowski, Jakóbik, Koczyński, Kokorżowa, Koźmian, Kraiński, Lencek, Lipold, Ljubissa, Makowicz, Petrino, Pfeiffer, Pintar, Polański, Sawczyński, Simonowicz, Sulikowski, Svetec, Szeleszczyński, Tarnowski, Toman, Tomuś, Torosiewicz, Weigel, Wild, Wodzicki, Zyblikiewicz.

**Wiedeń** 28 stycznia.

*S.* Centraliści znowu tryumfują. Głoszą oni, że zwycięztwo ich jest już niewątpliwém; że Hasner będzie prezesem nowego gabinetu; że cesarz przyjął już przedłożoną przez Hasnera listę członków nowego gabinetu, między którymi znajduje się jako minister oświecenia prof. Rokitański, a jako minister obrony krajowéj feldmarszałek Wagner. Tymczasem mogę was zapewnić, że do zwycięztwa centralistów jeszcze bardzo daleko. Wprawdzie Hasner otrzymał polecenie przedłożenia programu dla przyszłego gabinetu, ale tymczasem cesarz wyjechał znów do Pesztu, nim program ten został wygotowany. Położenie zaś rzeczy coraz nieznośniejsze dla większości ministerstwa, narażonéj nie tyle na ataki parlamentarne w izbie niższéj, ile na niemiłe i niedyskretne plotki ze strony publiki tutejszéj i na tysiączne intrygi ze strony silnego stronnictwa mniejszości.

Dwie trudności musiałyby być usunięte, zanim prowizoryczne dzisiejsze ministerstwo mogłoby się ukonstytuować jako nowy gabinet. A są to trudności nie lada.

Najprzód program nowy, powtóre lista ministrów, którzyby się na ten program zgodzili i zarazem przyjemnymi byli koronie. Sąto warunki, których nie tak łatwo dopełnić. Po memorjałach większości i mniejszości nie tak łatwo postawić nowy program, któryby — nie odstępując od pierwszego ani nie przystępując do drugiego — zawierał jednak w sobie główny warunek postawiony przez koronę, tojest charakter pojednawczy.

Gdyby zaś ta trudność została przezwyciężoną, powstałyby dopiero większe jeszcze trudności osobiste, a mianowicie ułożenie listy kandydatów, którzyby na program ów się zgodzili, a zarazem dali koronie gwarancję przeprowadzenia go.

Jeżeli się rozważy te tysiączne trudności i przeszkody stawiane większości ministerstwa, łatwo nasuwa się myśl: czy nie są one umyślnie na to tylko powynajdywane, aby znużyć większość i zniecierpliwić koronę?

Jakkolwiekbądź, powtarzam, że do zwycięztwa centralistów jeszcze daleko, a trzeba raczéj być przygotowanym na to, że w ostatecznéj chwili jako *Deus ex machina* wystąpi znowu p. Beust i położy koniec téj nużącéj obie strony sytuacji.

**Berlin** 27 stycznia.

W sferach dyplomatycznych tutejszych trzy sprawy były w tych dniach a po części są jeszcze na porządku dziennym. Mogę wam zaręczyć, że początkowo przeznaczył cesarz austrjacki hr. Beusta na towarzysza arc. Karola Ludwika w podróży jego do Berlina. Hr. Bismark wpłynął przez zręczne pośrednictwo posła pruskiego w Wiedniu na zmianę tego postanowienia. Pokój pragski jako *affaire imminente* nie przestaje zajmować hr. Bismarka, który chciałby pozbyć się tego ciężaru. Zamierzą on proponować pewne zmiany w stypulacjach tego aktu i w tym celu odbywają się już narady z posłami austrjackim, francuzkim i duńskim. Poseł Werter miał w téj sprawie nadesłać dosyć stanowcze wiadomości, a mianowicie, że hr. Daru oświadczył, iż o rozbrojeniu i utrzymaniu pokoju można mówić dopiéro po wykonaniu wszelkich przepisów pokoju pragskiego. Sfery dworskie nieprzyjemnie zostały dotknięte uchwałą rozbrojenia zapadłą na sejmie saskim, mimo usiłowań ministra Friesena oddanego zupełnie Prusom. Stary król osobiście nie tai swego niezadowolenia. Mówią tu o przyszłéj wizycie króla włoskiego, czy jednak ta wieść opiera się już na pewnych danych, jeszcze sprawdzić nie można. Przybył tu półkownik Degenfeld z listem poufnym cesarza austr. do króla.

Korespondenci nasi (*K.* i *S.*) kreślą stan rzeczy w Wiedniu. Telegram wczorajszy biura korespondencyjnego doniósł mylnie, jakoby Grocholski nazwał projektowany przez dawną mniejszość ministerstwa rejchsrat *ad hoc* nielegalnym. Przyznamy się, że pod wrażeniem tego mylnego telegramu pisaliśmy dzisiejszy artykuł wstępny. Z tém wszystkiém uwagi w nim wypowiedziane tyczą się wielu członków naszéj delegacji.

*Pokrok* w nrze 27 wzywa Słoweńców, aby opuścili radę państwa, powtarzając im razem z *Tiroler Stimmen:* precz z rady państwa, precz od Polaków. Nie mamy nic przeciw tym radom, i my niedawno dawaliśmy je naszym delegatom, dziwi nas jednakże, czemu *Pokrok* w tym i w ogóle ostatnich swych artykułach widzi u nas tylko „arystokratyczny naród szlachty polskiéj" i wpływy emigracji. Że podobne komunały piszą *Moskiewskije Wiedomosti*, przywykliśmy do tego, ale nie spodziewaliśmy się, aby sąsiedni pobratymczy naród chwilową rozterką rozdrażniony, chciał nasz naród zredukować do rzędu jakiéjś kasty i posuwać się w swéj zaciekłości tak daleko, żeby nawet dzieje nasze fałszować na korzyść Moskwy, od któréj Czesi jak dotąd, niczego przecież się nie doczekali. *Pokrok* zarzuca nam, że na korzyść Niemiec chcemy się zrzec naszéj kolebki Wielkopolski, byleby uzyskać pomoc Niemców przeciw Moskwie. Gdzie *Pokrok* ułowił tę myśl, nie wiemy, ale to pewna, że zapomniał na razie, kto tę naszą kolebkę oddał w niemieckie szpony, zapomniał, ile to razy „bracia Rossjanie" szafowali krwią słowiańską na korzyść Niemiec, zapomniał, że mimo wszystkich słowiańskich sympatji, które prostém łakomstwem podbojów wytłómaczyć można, Rossja dotąd jest na pół niemieckiém państwem, że w Polsce kongresowéj forytuje Niemców i zakłada niemieckie szkoły, niszcząc szkoły polskie, że na Litwie propaguje żywioł niemiecki, łącząc tym sposobem nadbaltyckich Niemców z Niemcami pruskimi. My o tém wiemy dobrze, wiedzą dobrze Prusacy, którzy masami przenoszą się w te strony, a Czesi czy nie wiedzą czy nie chcą wiedzieć? Nie rozumiemy zresztą téj antypatji do tak zwanego „szlacheckiego narodu" (*tempi passati!*), a sympatji do znużonego długim despotyzmem społeczeństwa moskiewskiego, które nawet nie miało jeszcze czasu ani sposobności oświadczyć, czego żąda i dokąd dąży, bo za nie ciągle myślała i myśli niemiecka dynastja i kamarilla.

Na ostatniém posiedzeniu izby pruskiéj przyszedł pod rozprawy końcowe projekt do prawa posłów Dunckera i Ebertego, tyczący się zniesienia ograniczeń wolności prasowéj. Przy przedwstępnych obradach przyjęto znany ten wniosek bez rozpraw. Po przemówieniu trzech posłów prawo ostatecznie przyjęto.

Do nadzwyczajnych trudności, z któremi ma do walczenia nowy gabinet francuzki, przybyło jeszcze zawieszenie robót w fabrykach w Creuzot. Rząd posłał tam 2000 wojska. Okoliczność ta spowodowała gwałtowne przeciw ministerstwu wyrzuty w ciele prawodawczém ze strony Esquiros'a i Gambetty, na które ministrowie odpowiadali, że wcale bronią w sprawy te rząd się nie wmięszał, tylko na wypadek zaburzeń przeciw własności zarządzono środki ostrożności. Rozdrażnienie umysłów z powodu procesów ks. Bonapartego i Rocheforta już się ucisza, ale trudno spodziewać się, czy na długo.

Pogłoska o podróży króla włoskiego do Wiednia znowu się pojawia w *Mem. dipl.* itd. z dodatkiem że z Wiednia udałby się do Berlina.

D. 27 b. m. otwartą została tegoroczna sesja Związku północno-niemieckiego.

Bliskie otwarcie parlamentu ożywia już całą Anglję, wszędzie bankiety, przemówienia, a biura ministerjalne przygotowują projekta rządowe. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: sprawa ziemska w Irlandji, wychowanie narodowe, zniesienie religijnéj przysięgi w uniwersytetach, reforma patentów przemysłowych, przyjęcie tajnego głosowania przy wyborach.

Międzynarodowa komisja do zbadania projektowanych reform sądownictwa w Egipcie, ukończyła 18. b. m. swoje prace. Uznaje ona konieczność reform w procedurze cywilnéj i kryminalnéj i poleca utworzenie mięszanéj izby sądowniczéj z zapewnieniem większości dla europejskich interesów.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 29 stycznia. Do wydziału dla rezolucji galicyjskiéj wybrani: Czedek, Vanderstrass, Vidulich, Perger, Grocholski, Zaillinger, Banhans, Dietrich, Kaiser, Kraiński, Dienstl, Kuranda, Rechbauer, Czerkawski, Fran. Gross, Schindler, Leonardi, Lapenna, Eichhof, Demel, Skene, Tinti, Wolfrum, Zyblikiewicz. Na posiedzenia wydziału mają wszyscy posłowie wolny wstęp.

**Paryż** 29 stycznia. Ollivier odpowiadając w ciele prawodawczém na wywody Bramego, wykazuje o ileby było nierozsądném wypowiedzenie traktatu handlowego, coby mogło naruszyć przyjazne stósunki z Anglją będące najważniejszym środkiem do utrzymania spokoju. Spodziewa się, że izba i kraj oddadzą rządowi sprawiedliwość, apeluje do poparcia większości, oświadcza, że w przejściu do porządku dziennego będzie widział życzenie izby, żeby traktatu nie wypowiadać. W głosowaniu przyjęto przejście do porządku dziennego 211 przeciw 32 głosom. Interpeluje co do ankiety w sprawie sposobu wyborów, przyjdą pod obrady w sobotę.

**Monachjum** 29 stycznia. Adres izby państwowéj według zarysu komisji, wyrażający wotum nieufności przeciw ministerstwu, prawie jednogłośnie przyjęty.

**Madryt** 20 stycznia. Bezimienna broszura p. t. „Hiszpanja w r. 1870" podnosi wielkie zasługi Prima i wyprowadza wniosek, że Prim nie może naśladować Monka i Wassingtona, ale coś stworzyć. (Niezrozumiałe. *Red.*)

*Kursa.* Wiedeń 29 stycznia, g. 12 m. 35 5% zjednoczony dług państwa 60.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.30.— Londyn 123.25. Srebro 121.—.— Dukat 5.80⁵/₁₀ Akcje kred. 263.90.— Lombardy 243.40.— Losy z 1860 r. 98.20. — Losy z 1864 r. 118.50.— Akcje franko-austr. 105.75.— Napoleony 9.84. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 235.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 159.50. — Akcje Banku 725.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 41.50. — Renta w srebrze 70.40. — Galic. oblig. indemn. —.—. — Bank obrotu —.—. — Akcje banku ang. —.—. — Kolej rządowa —.—. — Kolej siedmiogrodzka —. —. — Kolej Rudolfa —. —. — Kolej pardubicka —. —. — Kolej północna —.—. — Tramway —.—— Bank budowy —.—. — Kolej wschodnia —.—. — Alföld —. —. — Anglo-węgierskie —.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:

**Dr. Ludwik Gumplowicz.**

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 28 stycznia | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 60 | 45 | 60 | 20 |
| „ w srebrze | 70 | 50 | 70 | 25 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — | — | — | — |
| „ „ „ 1860 | 98 | 50 | 98 | 25 |
| „ „ „ 1864 | 119 | — | 118 | 50 |
| Galic. obligacje indemn. | — | — | — | — |
| „ listy zast. | — | — | — | — |
| „ „ „ ban. hypot. | — | — | — | |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kol. połudn. 3% (Lomb.) | 121 | 50 | 120 | 50 |
| „ Kar. Ludwika 5% | 101 | 25 | 100 | 25 |
| „ „ „ II emis. | 94 | 50 | 93 | 75 |
| „ Czerniow. I 5% | 82 | 25 | 81 | 25 |
| „ „ 1867 | 91 | 75 | 90 | 75 |
| „ „ 1868 | 88 | 75 | 88 | — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | | | |
| Lombardy | 243 | 75 | 243 | 50 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 234 | 75 | 234 | — |
| „ kol. czerniow. | 204 | — | 203 | — |
| „ kol. Rudolfa | 163 | — | 162 | 75 |
| „ kol. siedmiogr. | 165 | — | 164 | 50 |
| „ kol. półn.-wsch. | 160 | — | 159 | — |
| „ banku narod. | 724 | — | 720 | — |
| „ Zakł. kredyt. | 262 | 50 | 262 | 25 |
| „ Kol. wschodnia | — | — | — | — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — | — | — | — |
| „ banku obrotow. | 116 | 50 | 116 | — |
| „ „ hypotecz. gal. | — | — | — | — |
| „ „ handl. ogóln. | 102 | — | 101 | — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr. 80 | — | — | — | — |
| Losy kredytowe | 158 | 25 | 157 | 75 |
| *Papiery zagraniczne:* | | | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 94 | 50 | 93 | 50 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| „ „ „ „ II emis. | 94 | 50 | 93 | 50 |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 | — | 77 | — |
| Kolej warsz.-wied. | 67 | — | 66 | — |
| „ warsz.-bydg. | 69 | — | 68 | — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 155 | — | 154 | — |
| „ „ z r. 1866 | 154 | — | 153 | — |
| *Waluty:* Srebro | 122 | — | 121 | 25 |
| Dukaty | 5 | 86 | 5 | 80 |
| Napoleondory | 9 | 88 | 9 | 83 |
| Imperiały | — | — | — | — |
| Courant pruski | 1 | 83 | 1 | 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 | 53 | 1 | 52 |
| **Wiedeń** 28 stycznia. | | | | |
| *Dług państ.* Renta ... 5% | 60 | 45 | 60 | 35 |
| „ w srebrze ... 5% | 70 | 40 | 70 | 30 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 | — | 98 | 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 223 | — | 222 | — |
| „ „ „ 1854 4% | 90 | — | 89 | 50 |
| „ na 500 1860 5% | 98 | 30 | 98 | 10 |
| „ na 100 1860 5% | 105 | 75 | 105 | 25 |
| „ na 100 1864 | 119 | — | 118 | 75 |
| Como | 23 | 25 | 22 | 75 |
| Oblig. ind. Gal. ... 5% | 74 | 25 | 73 | 50 |
| „ „ Bukow. 5% | 73 | 75 | 73 | — |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — | — | — | — |
| *Akcje bankowe* | | | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 314 | — | 313 | 50 |
| Anglo-węgierskie | 95 | 50 | 94 | 50 |
| Austr. kredytowe | 308 | — | 305 | — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 263 | 20 | 263 | — |
| Dyskontowy austr. | 68 | 75 | 68 | 25 |
| Franko austr. | 105 | 50 | 105 | — |
| Krakowski handl. przem. | — | — | — | — |
| Galicyjski krajowy | — | — | — | — |
| Narodowy | 727 | — | 725 | — |

| *Akcje kolei.* | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Alföld Fiume | 170 | 50 | 170 | — |
| Czeska zach. na 200 złr. | 216 | 75 | 216 | 25 |
| „ północn. „ 150 „ | 119 | — | 118 | — |
| Elżbiety ... na 200 „ | 183 | 50 | 183 | — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2110 | — | 2105 | — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 184 | 25 | 183 | 75 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 236 | 50 | 236 | — |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 57 | 25 | 56 | 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 205 | 25 | 204 | 75 |
| Półn. zach. austr. | 204 | 25 | 203 | 75 |
| Rudolfa ... na 200 „ | 163 | 25 | 162 | 75 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 165 | — | 164 | 50 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 383 | — | 382 | — |
| Theissbahn | 245 | — | 244 | 50 |
| Tramway | 151 | 50 | 150 | 50 |
| Południowa na 500 fr. | 243 | 75 | 243 | 50 |
| Węgier. półn.-wsch. 200 złr. | 160 | 50 | 159 | 50 |
| „ wschodnia 200 „ | 90 | 50 | 90 | — |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | 230 | — | — | — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 | 60 | 107 | 30 |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 78 | 25 | 77 | 75 |
| „ „ 5% | — | — | — | — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | — | — | — | — |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 | — | 90 | 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 | 20 | 97 | 80 |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 | 25 | 93 | — |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 | — | 90 | 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 92 | 20 | 91 | 80 |
| „ zachod. 300 „ 5% | 92 | — | 91 | 75 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — | — | — | — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5% | 92 | 25 | 91 | 75 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 90 | 50 | 90 | 25 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 94 | 20 | 93 | 90 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 91 | 25 | 91 | — |
| „ „ „ W.A. 5% | 88 | — | 87 | — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 | 50 | 104 | 50 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 101 | 50 | 100 | 50 |
| „ „ 2 emissja | 94 | 30 | 94 | 10 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 82 | — | 81 | 50 |
| II. „ „ 5% | 91 | 50 | 91 | — |
| III. „ „ 5% | 88 | 75 | 88 | 50 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 92 | — | 91 | 80 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 90 | 20 | 89 | 90 |
| Rządowa ... na 500 fr. | 141 | 50 | 141 | — |
| „ II. emis. „ „ | 140 | 50 | 140 | — |
| Południowa | 121 | 25 | 120 | 75 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 93 | 25 | 93 | — |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 246 | 75 | 246 | 25 |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | 245 | 50 | 245 | — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — | — | — | — |
| *Losy prywatne.* | | | | |
| Kredytowe na 100 fl. w. a. | 158 | 25 | 158 | — |
| Clary ... „ 40 „ M.K. | 37 | 50 | 36 | 50 |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 98 | 50 | 97 | 50 |
| Keglewicza ... na 10 „ | 16 | 50 | 16 | — |
| Budy ... na 40 fl. W.A. | 34 | — | 33 | — |
| Palfy ... na 40 „ M.K. | 31 | — | 30 | 50 |
| Rudolfa ... „ 10 „ W.A. | 16 | — | 15 | 50 |
| Salm ... „ 40 „ M.K. | 41 | — | 40 | — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 33 | 50 | 32 | 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 28 | 75 | 27 | — |
| Tryestu.. na 100 „ M.K. | 126 | — | 124 | — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 | — | 22 | — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 | 50 | 20 | 50 |
| *Wexle:* | | | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½ | 103 | 10 | 102 | 90 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — | — | — | — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 | 20 | 103 | — |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 | 25 | 91 | 15 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 | 40 | 123 | 20 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 | 05 | 49 | — |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 81 | 5 | 80 |
| Napoleony | 9 | 84 | 9 | 84 |
| Srebro | 121 | 10 | 120 | 85 |
| **Lwów** 27 stycznia. | | | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 73 | 80 | 73 | 25 |
| „ bukow. ... 5% | — | — | — | — |
| Listy zastawne ... 4% | 78 | — | 77 | 40 |
| „ „ ... 5% | 88 | — | 87 | 25 |
| Pożyczka głodowa .. 7% | 101 | — | 100 | — |
| Akcje banku hipot. ... 6% | 104 | 50 | 103 | — |
| „ „ włościań. .. 6% | 93 | — | 91 | 50 |
| Dukat ważny | 5 | 82 | 5 | 76 |
| Napoleon d'or | 9 | 90 | 9 | 82 |
| Półimperjał ros. | 10 | 20 | 10 | — |
| Rubel srebr. | 1 | 96 | 1 | 90 |
| „ papierowy | 1 | 52 | 1 | 51 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 121 | 75 | 120 | 50 |
| **Warszawa** 27 stycznia | Rs. | k | Rs. | k |
| Listy zast. serji 1 ... 4% | 94 | 14 | — | — |
| „ „ „ 2 ... 4% | 93 | 14 | — | — |
| „ likwidacyjne ... 4% | 76 | 72 | 76 | 39 |
| Poż. lot. z 1864 ... 5% | 154 | 50 | — | — |
| „ „ z r. 1866 ... 5% | 155 | 50 | — | — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 66 | — | — | — |
| „ „ warsz.-bydg. | 72 | — | 71 | — |
| „ „ warsz.-teresp. | 107 | 50 | — | — |
| „ „ łodzkie | — | — | — | — |
| Wexle na Wiedeń za 15 z ło | 98 | 25 | 98 | 10 |

Upraszamy Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego listu:

## LIST OTWARTY
### w sprawie rozgłoszonéj zmowy zecerów.

Plakaty uwiadamiające o przerwaniu wydawnictwa dzienników, jako też artykuły w dziennikach o zmowie zecerów traktujące, a obliczone na zbałamucenie publiczności, nieświadoméj może naszych stosunków, spowodowały nas do wyjaśnienia i przedłożenia całego przebiegu naszéj sprawy pod sąd opinii publicznéj.

Nie doznając z strony dziennikarstwa przychylności ku obronie naszéj słuszności, musimy się ograniczyć na najkrótszém wyjaśnieniu rzeczy.

Płaca nasza od przeszło 40 lat stoi na jednéj i téj saméj stopie. Przez lata te stosunki społeczne jak wiadomo znacznie się pozmieniały, ceny bowiem pomieszkań, odzieży i t. p. o bardzo wiele się podniosły. W r. 1848 wprawdzie podwyższono nieco nasze ceny, lecz po katastrofie zniżono je jeszcze bardziéj, a w r. 1859 przy zmianie monety konwencyjnéj na walutę austrjacką, znowu je, gdzie tylko możliwe, oberwano. Teraz wynagrodzenie pracy naszéj zeszło do tego, iż niepodobném było zapracować przy obecnych stosunkach na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Zmuszeni temi okolicznościami, postanowiliśmy przed dwoma laty już zapobiedz téj nędzy materjalnéj, wypracowaliśmy cennik, który miał na celu uregulowanie cen, który to 3go października 1869 przedłożyliśmy pp. właścicielom, dzierżawcom i zarządcom drukarń do ocenienia i przyjęcia. Był to czas, w którym było najwięcéj roboty i moglibyśmy byli przez presję uzyskać nawet wyższe ceny, powodowaliśmy się jednak umiarkowaniem i tylko proszono kilkakrotnie wspomnianych panów o załatwienie téj sprawy. Pp. właściciele itd. drukarń jak mówili, nie mieli na tyle czasu i zwlekali sprawę przez trzy miesiące. Przy końcu grudnia, w skutek naszych napierań, dali nam odpowiedź, w któréj narzucali tymczasowo cennik wiedeński, jednak tak obkrojony, że o przyjęciu tegoż ani mowy być nie mogło. W odpowiedź na to, d. 6 stycznia podaliśmy prośbę do pp. właścicieli itd. drukarń, by zamiast proponowanego nam tymczasowego obkrojonego cennika wiedeńskiego, płacili nam podług cennika przedłożonego przez nas, która to prośba miała ten skutek, iż w niektórych drukarniach już d. 8go, a 15 stycznia we wszystkich zakładach wypłacali według cennika naszego.

Dnia 16 t. m. mieli pp. właściciele drukarń w sprawie cennika posiedzenie, z którego protokół przesłano nam do ocenienia. Jakoż niezwłocznie zajęła się nasza komisja porównaniem tego protokółu z naszym cennikiem i porobiwszy wszelkie możliwe ustępstwa, przedłożyła je walnemu zgromadzeniu, które się d. 20go stycznia w obecności komisarza rządowego odbyło i wypracowanie komisji jako instrukcję dla delegacji, mającéj traktować z pp. właścicielami i t. d. drukarń, przyjęło. Na dzień 23go stycznia zawezwali pp. właściciele i t. d. drukarń naszą delegację do traktowania. Dnia poprzedniego t. j. w sobotę 22go b. m jednak nie chciano nam już wypłacić według naszego cennika W niektórych zakładach wzięliśmy tylko zaliczkę, a w niektórych wcale żadnéj zapłaty.

Główny punkt sporu jest ten: pracujący żądają 17 cent. za 1000 liter lub 19 za 1000 n; jest to obliczone, że dobry zecer składając 10,000 dziennie podług przedłożonego przez nas cennika, może zapracować 1 złr. 90 c. za 10 godzin pracy (mając zatrudnienie nieprzerwane, co niestety bardzo często jest u nas praktykowane). Panowie właściciele drukarń zaś zmówiwszy się razem, podaniem sobie ręki i słowem honoru, jak to kilkakrotnie delegacji naszéj powtarzano, nie chcą uczynić ustępstwa, a odrzucając obliczenie na litery (na alfabet) dawali tylko 18 ct. za 1000 n; jeden z tych panów proponował już 18½ ct. od 1000 n, lecz inni panowie zbili go z tego, tłómacząc mu, że to utrudnia rachunki. Po skończeniu więc posiedzenia wspólnego, oświadczyli pp. właściciele i t. d. drukarń przez usta p. dra Jasieńskiego następującą rezolucję: „Oświadczcie panowie swoim kolegom, iż od tego cośmy tu dzisiaj uchwalili, związawszy się słowem, nie odstąpimy; a gdy nie przystaniecie na to (t. j. na 18 ct.), my wszyscy pozamykamy drukarnie!“

Tak wyrzeczono w niedzielę o godz. 11½ w nocy, a w poniedziałek uczyniono, czego osobiście dopilnował p. dr. H. Jasieński, biegając od jednéj do drugiéj drukarni i wzywając właścicieli do zamykania zakładów. Oświadczyli nam więc panowie właściciele, iż drukarnie zamykają, a tymczasem uskuteczniają niezbędne prace, tj. wydawanie ćwiartek dziennikarskich dziećmi (uczniami), dręcząc i wysilając je już w młodości. Nie pozostało i nam nic innego, jak także stanąć solidarnie i tym sposobem bronić naszych najsłuszniejszych żądań.

Próżne w obec tego faktu są obrzucania nas błotem przez kilka osób, jakobyśmy żądali wygórowanych cen, byli podbechtywani przez Wiedeń itp., – przeszło 100 ludzi wraz z swoimi familjami domagają się tylko słusznego wynagrodzenia za swoją pracę, nie powodując się w téj sprawie żadnemi innemi względami.

*Od towarzyszów sztuki drukarskiéj.*

We Lwowie, 27 stycznia 1870 r.

### (Nadesłane.)

Wiadomo, że z powodu zaszłéj zmowy towarzyszów sztuki drukarskiéj we Lwowie, dzienniki tamtejsze wychodzą tylko w jednéj stronnicy i o późniejszéj porze niż zwykle. Donosząc tę wiadomość korespondent lwowski *(J)* do *Czasu* dodaje, iż rozchodzi się o „kwotę nieznaczną.“ — Tak jest rzeczywiście; — różnica między żądaniami zecerów, a ofiarowaną ceną przez właścicieli drukarń wynosi, jak nam wiadomo ⅓ centa na 1000 *n*, co czyni zaledwie 2%. Na czyją korzyść spór ten się rozstrzygnie, jest jeszcze niepewnem, sądzić jednak wypada, iż zecerzy lwowscy musieli rozważyć dobrze skutki, jakie krok ich za sobą pociągnąć może, a mamy nadzieję, że pp. właściciele drukarń — **choćby tylko** z własnego interesu, uważając na teraźniejsze czasy, w których obok drogości niesłychanéj mieszkań, wszystkie artykuły do życia i odzieży także w cenie się podniosły, uwzględnią umiarkowane i słuszne wymagania zecerów, tem bardziéj, iż to bardzo nieznaczną ofiarą z ich strony stać się może.

Zestawienie przez wspomnionego szan. korespondenta zecerów z urzędnikami sądowymi i administracyjnymi, jest zupełnie niewłaściwe, stanowisko bowiem urzędnika jest zupełnie innem od stanowiska zecerów. Urzędnik bowiem każdy ma posadę stałą, jeśli zachoruje albo weźmie urlop — pensją pobiera, ma nadzieję awansu i rzeczywiście awansuje; wysłuży oznaczoną ilość lat — dostaje emeryturę umrze, pozostała żona z dziećmi pobiera pensją. Przeciwnie rzecz się ma z zecerami.

Zresztą powiada korespondent, że od urzędników wymagamy długoletnich studjów i równie mozolnéj pracy; co do pracy, praca urzędników niższych, o jakich sz. korespondent mówi, w żadnym razie nie może być porównana z pracą zecerów, choćby tylko dlatego, że zajęcie dzienne urzędnika trwa tylko kilka godzin, podczas gdy zecer cały dzień pracować musi (godzin 11—12); co się zaś tyczy studjów, to rzeczą jest pewną, że urzędnik, posiadający wyższe studja od tych, jakie są potrzebne zecerom, z pewnością zostaje na stanowisku wyższém, a zatem ma wyższą pensją, a takich zaś, którzy mniejszą ciągle zadowalniać się muszą, żałujemy, iż sz. korespondent nie wprowadził do tak ponętnego zawodu zecerskiego.

***Zecerzy krakowscy.***

































Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.